

ISSN 1641-0327

NR 12/194

Do Bosco

K O Ś C I Ó Ł R O D Z I N A S Z K O Ł A

BOSKA TROSKA

Dodatek
o wychowaniu
przedszkolnym

Skończmy
z językiem
agresji!

FACHOWIEC NA WAGĘ ZŁOTA 14-15

BRAK AKCEPTACJI – ODRZUCENIE RÓWIEŚNICZE 24



31 STYCZNIA

UROCZYSTOŚĆ
ŚWIĘTEGO
JANA BOSKO

Szepcząc o Bogu

MY TAKŻE każdego dnia, wieloma małymi i delikatnymi znakami w licznych małych i zapomnianych miejscach, głosimy Boga.

Co powinienem zrobić? – zapytał ksiądz Bosko poczciwego księdza Cafasso. „Chodź ze mną i patrz!” – odpowiedział mu przyjaciel i nauczyciel. Tak oto ksiądz Bosko spotkał ludzi młodych w więzieniu. To doświadczenie nim wstrząsnęło: „Powiedziałem sobie: Ci chłopcy powinni znaleźć na zewnątrz kogoś, kto by się nimi zaopiekował, pouczył, zaprowadził do kościoła w dni świąteczne...”. Przynosił im małe podarki, dobre słowa, pobudzał ich do zastanowienia; a oni obiecywali, że się poprawią. Pewnego razu wybuchnął płaczem. „Dlaczego ten ksiądz płacze?” – zapytał jeden z osadzonych. „Ponieważ nas kocha. Także moja matka by płakała, gdyby mnie tutaj zobaczyła”. Takie serce miał ksiądz Bosko.

Dla tego, kto nie miał rodziny, czuł się samotny na świecie, stracił kogoś, kto go kochał, kto nigdy nie zaznał miłości i zawsze czuł się odrzucony – spotkanie się z ojcowską miłością księdza Bosko, matczyną mamy Małgorzaty i braterską ze strony wspólnoty oratoryjnej oznaczało nowe życie. Chłopcy nie szukali księdza, szukali ojca, brata, przyjaciela. Obecności kogoś głęboko ludzkiego, dobrego, wspaniałomyślnego, o niewyczerpanej cierpliwości, kto byłby gotów służyć potrzebującemu, niezależnie od godziny, w której by ten przybył.

Podręcznikiem pedagogiki księdza Bosko było jego życie. Wychowawcy to nie nadzorcy: „Są ojcami, braćmi i przyjaciółmi, którzy uczą myślenia, refleksji, oceny”. Kluczem do tego wszystkiego jest obecność pośród ludzi młodych. Według myśli księdza Bosko, wychowuje się poprzez kontakt osobisty będący prawie że wymianą energii. Dopóki to było możliwe, dopóty ksiądz Bosko zostawiał wszystkie inne sprawy, aby być obecny na podwórku wśród swoich chłopców. Dla niego był to po prostu sposób przeżywania Eucharystii: „Aż po moje ostatnie tchnienie, wszystko będzie dla was”. W czasie synodu, w którym uczestniczyłem, głos młodzieży nas obudził. Grzecznie nas poproszono, abymyśmy z większą odwagą świadczyli

swoim życiem o tym, co głosimy, i o tym, w co rzeczywiście wierzymy. Potrzeba jest dorosłych świadków oprócz ludzi Kościoła, ponieważ na świecie istnieje wielki brak ojcostwa i macierzyństwa. Nadal musimy dawać odpowiedzi, czyniąc to nie tylko w parafiach, w szkołach, w oratoriach, w ośrodkach młodzieżowych, w domach opieki dla dzieci ulicy... Ta wizja jest o wiele szersza: w tych przestrzeniach, które są mi bliskie jako salezjaninowi, można realizować prawdziwe, autentyczne, dojrzałe, zdrowe macierzyństwo i ojcostwo. Czasem wychowawca jest przyjacielem lub musi być bratem dla ludzi młodych, ale bycie prawdziwym ojcem i matką dla młodzieży jest jednym z wielkich darów, które nadal trzeba przekazywać. Jest przekazywaniem mądrości życia. Nasi młodzi powinni usłyszeć od nas, że ich kochamy i że chcemy przemierzyć drogę życia i wiary wraz z nimi. Muszą odczuć, że my nie chcemy kierować ich życiem ani narzucać im, jak mają żyć, ale – chcemy dzielić z nimi to, co mamy najlepszego: Jezusa Chrystusa, Pana. Muszą odczuć, że jesteśmy tutaj dla nich i że, jeśli na to pozwolą, jesteśmy po to, aby dzielić z nimi ich szczęście, nadzieje, radości, bóle, łzy, zagubienie, poszukiwanie sensu, powołanie, teraźniejszość i przyszłość.

Jak Bóg daje poznać, że istnieje?

Dziecko pyta mamę:

„Mamo, czy według ciebie Bóg istnieje?”

„Tak”.

„A jaki jest?”

Kobieta przyciąga dziecko do siebie. Silnie go obejmuje i mówi do niego: „Bóg jest taki”.

„Zrozumiałem” – mówi dziecko.

Ludzie młodzi muszą odczuć, że szepczemy im o Bogu. ♦

ÁNGEL FERNÁNDEZ ARTIME,

Przełożony Generalny Towarzystwa Salezjańskiego, X Następca księdza Bosko

fot. ANS

WARTOŚĆ RODZINY PODKREŚLA UNIWERSALNE BOGACTWO, JAKIE KSZTAŁTUJE MŁODEGO CZŁOWIEKA I KTÓRE ZAWSZE POWINNO BYĆ WSPIERANE W DZIELACH DUSZPASTERSKICH KOŚCIOŁA I W ŻYCIU PUBLICZNYM.

Ks. biskup Marek Solarczyk, reprezentant polskiego Kościoła
na XV Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów na temat młodzieży

OD REDAKCJI

31 stycznia Rodzina Salezjańska czci swojego założyciela, św. Jana Bosko, genialnego wychowawcę, który oddał całe swoje życie dla dobra młodych. Inspirował się św. Franciszkiem Salezym, który mawiał, że „dobre wychowanie jest już połową świętości”, oczywiście zakorzenione w umiłowaniu dobra i w szacunku dla drugiej osoby. Jest też patronem dziennikarza i prasy katolickiej. Poprzez dobre słowo docierał do swoich wiernych, pisząc do nich krótkie listy, które zostawiał pod drzwiami domostw.

W dzisiejszym świecie słowo mówione i pisane przeżywa kryzys. Za pomocą słowa dochodzi do wydawania krzywdzących opinii, pomówienia, agresji. A przecież: „Dobre słowa są plastrzem miodu, słodyczą dla gardła, lekiem dla ciała” (Prz 16,24). Tak więc warto wypowiadać słowa z miłością. Wtedy staną się nie tylko informacją czy też nauką, będą dobrem, poprzez które możemy zmienić nasze życie i w ten sposób świat czynić lepszym.

Tego uczmy młodych, pamiętając, że wychowawca zaczyna od siebie.

ks. Adam Świta
salezjanin, redaktor naczelny

WYDAWCA: Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

REDAKCJA: ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny), Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego), ks. Krzysztof Cepil SDB, ks. Adam Parszywka SDB, ks. Tomasz Łach SDB, koad. Zdzisław Brzęk SDB, Grażyna Starzak.

RADA PROGRAMOWA: s. Barbara Chrapek CSSMA, Marta Korczyk BWS, ko. Karol Kliszcz SDB, ks. Wojciech Kułak SDB, ks. Mirosław Łobodziński SDB, Zofia Nieć, s. Bernadetta Rusin FMA, ks. Grzegorz Sprysak CSMA, s. Janina Stankiewicz FMA, s. Magdalena Szlachcic FMA, s. Katarzyna Szczodrak FMA, ks. Daniel Śliwiński SDB, ks. Grzegorz Tondera SDB, ks. Krzysztof Tomczkowski SDB, s. Eliza Włodyka CSSMA

OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD: Barbara Gajderska

KOREKTA: Małgorzata Kowalska

ZDJĘCIA: fotolia.com

DRUK: Poligrafia Salezjańska w Krakowie

NAKLAD: 10 000 egz.

ADRES REDAKCJI: ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

tel. 12 252 85 28, redakcja@donbosco.pl, www.donbosco.pl

OFIARA NA DON BOSCO, MISJE, MŁODZIEŻ POTRZEBUJĄCA:

Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska

ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych

oraz zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów.

SPIS TREŚCI

- 4** WIARA I WYCHOWANIE
Skończmy z językiem agresji!
- 8** KOŚCIÓŁ WIARA LUDZIE
- 10** NASZE MISJE
Uganda: Keep CALM i trzymaj się planu
- 12** KOŚCIÓŁ I WYCHOWANIE
Być na co dzień z młodymi, wywiad z ks. biskupem Markiem Solarczykiem
- 14** SZKOŁA
Fachowiec na wagę złota
- 16** HISTORIA RODZINY SALEZJAŃSKIEJ
Kilka słów o archiwach salezjańskich
- 18** ROZWAŻANIA RODZINNE
Negatywne oczekiwania wobec rozmówcy
- 20** PORADNIK
Granice dające poczucie bezpieczeństwa
- 22** BIBLIA I CIERPIENIE
Miłosierny czy sprawiedliwy?
- 24** POKÓJ PEDAGOGA
Brak akceptacji – odrzucenie rówieśnicze
- 25** RELIGIA W SZKOLE
Darmowy dar mowy
- 26** SŁÓWKO O KSIĘDZU BOSKO
Ks. Bosko u fryzjera
- 27** DUCHOWOŚĆ WYCHOWANIA
Dramat baobabów
- 28** MOJE HISTORIE
Magiczna godzina
- 29** PRAWYM OKIEM
Homoseksualizm i kapłaństwo
- 30** PRZECZYTAJ OGLĄDNIJ POMYŚL

Skończmy z językiem AGRESJI!

JĘZYK AGRESJI, a nawet nienawiści, który słyszymy z trybun sejmowych jest też coraz częściej stosowany w codziennym życiu w różnych grupach społecznych. Także wśród młodych.

Wszyscy zauważamy, jak bardzo obniżył się poziom dialogu społecznego, jak zmienił się na gorsze dyskurs parlamentarny. Niestety, także wśród młodzieży, która wszak wzoruje się na nas, dorosłych. Mówią o tym głośno nie tylko wychowawcy, ale także duchowni. Trzeba przypomnieć, że powinniśmy się posługiwać językiem szacunku dla każdego człowieka, nawet najgorszego. – Także zło należy nazywać kulturalnie – mówił niedawno w jednym z wywiadów biskup Ignacy Dec, przewodniczący Rady ds. Apostolstwa Świeckich KEP.

Bp Dec przyznał, że językiem agresji często posługują się politycy i dziennikarze. Mówił, że to jest zły przykład dla innych. Dla młodzieży w trochę mniejszym stopniu, bo ona raczej nie interesuje się polityką. – Młodzi ludzie bardzo wiele czasu spędzają przy komputerze, w internecie. Stamtąd czerpią wzorce. Internet jest dzisiaj główną szkołą agresji – zwraca uwagę ks. prof. Wiesław Przychyna, członek Prezydium Rady Języka Polskiego PAN. Duchowny dodaje, że w sferze agresji nie mały udział mają rodzice. W ich codziennych wypowiedziach pojawia się wiele słów tzw. ekspresywnych. Do najczęściej spotykanych należą wulgaryzmy wypowiedane zazwyczaj w emocjach, ale też i przypadkowo, mimowolnie, zamiast przecinków.

Język agresji

Język agresji, z którym spotykamy się w wielu środowiskach, zaniepokoił członków Rady Języka Polskiego PAN. Zarząd rady w specjalnej uchwale wezwał Polaków

do „zaprzestania użycia w debacie publicznej i na co dzień języka agresji”. Z tego wynika, że jest aż tak źle, iż potrzebna była interwencja tego szacownego grona. – Na pewno nie jest

dobrze – przyznaje ks. prof. Wiesław Przychyna. – Rada ma obowiązek interweniować, gdy w przestrzeni publicznej język polski jest w jakiś sposób zagrożony. Ostatnio to zagrożenie jest większe, stąd ta reakcja i apel o opamiętanie.

Świat, w którym żyjemy, jest światem wartości. A dokładniej światem wartości i antywartości. Człowiek nieustannie musi dokonywać wyboru między jednymi a drugimi, a także między konkretnymi wartościami i antywartościami.

DO ŚWIATA WARTOŚCI NALEŻY JĘZYK
I JEST ON WARTOŚCIĄ SAMĄ W SOBIE.

W OSTATNICH KILKUDZIESIĘCIU
LATACH NASILA SIĘ W POLSZZYŹNIE
WIELE ZJAWISK NEGATYWNYCH.
JEDNYM Z NICH JEST WŁAŚNIE
AGRESJA JĘZYKOWA, KTÓRA STAŁA
SIĘ ISTOTNYM SKŁADNIKIEM
KULTURY POPULARNEJ.

Do świata wartości niewątpliwie należy język. Jest on przy tym nie tylko wartością użytkową, a więc taką, która jest podporządkowana innym, lecz także wartością samą w sobie. Niestety, świadomość tego faktu i wynikająca z niego postawa szacunku wobec języka i troski o niego nie jest dziś dobrem wspólnym Polaków. Przeciwnie, w ostatnich kilkudziesięciu latach nasila się w polszzynie wiele zjawisk negatywnych. Jednym z nich jest właśnie agresja językowa, która stała się istotnym składnikiem kultury popularnej: filmów, piosenek, gier komputerowych, literatury.

Język agresji coraz częściej jest używany zamiast języka otwartości i szacunku w różnego typu



dyskusjach. W konsekwencji zubaża i słyca sposób odbioru rzeczywistości. Utrudnia też nawiązywanie głębszych, dobrych relacji międzyludzkich.

Agresja słowna

Agresja słowna może przybierać różne formy. Najczęstsze i najbardziej rozpowszechnione formy agresji to wulgaryzmy. Agresja słowna może mieć też formę szyderstwa, ironii, obraźliwych epitetów. Pogardę, wrogość i brak szacunku można wyrazić również za pomocą ośmieszenia drugiej osoby. – Ten ostatni rodzaj agresji słownej występuje często w szkołach i może mieć o wiele bardziej tragiczne skutki, niż inne formy agresji werbalnej – zwraca uwagę ks. Przyczyzna.

Jak przeciwdziałać temu zjawisku? W opinii prof. Agnieszki Ogonowskiej, psychologa i medioznawcy z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, bardzo istotna jest tu „dobra komunikacja” służąca budowaniu więzi i porozumienia między ludźmi. – Tego powinniśmy uczyć nasze dzieci. Ucząc je dobrych wzorców komunikacji, uczymy je jednocześnie konstruktywnego rozwiązywania konfliktów i radzenia sobie w sytuacjach trudnych bez odwoływania się do przemocy fizycznej i agresji słownej – podkreśla prof. Ogonowska.

Zajęcia ze słuchaczami studiów podyplomowych z zakresu mediacji rodzinnych utwierdzają ją w przekonaniu, że jednym z głównych problemów, jaki napotykają oni w swojej pracy,



GRAŻYNA STARZAK
dziennikarka, uczestniczy w radzie programowej Centrum Jana Pawła II

//

**JĘZYK AGRESJI CORAZ CZEŚCIEJ
JEST UŻYWANY ZAMIAST JĘZYKA
OTWARTOŚCI I SZACUNKU W RÓŻNEGO
TYPU DYSKUSJACH. W KONSEKWENCJI
ZUBAŻA I SPLYCA SPOSÓB ODBIORU
RZECZYWISTOŚCI. UTRUDNIA
TEŻ NAWIĄZYWANIE GŁĘBSZYCH,
DOBRYCH RELACJI MIĘDZYLUDZKICH.**

//

jest przemoc występująca często właśnie pod postacią agresji słownej. – Z podobnym problemem, ale w odniesieniu do dzieci i młodzieży szkolnej, a nierzadko także ich rodziców, borykają się nauczyciele, psychologowie i pedagodzy szkolni. Wszyscy oni zgodnie zauważają, że dzieci przejmują negatywne wzorce komunikacji od swoich rodziców i opiekunów oraz rówieśników, a także z internetu i gier sieciowych, w których to tzw. mowa nienawiści jest na porządku dziennym – relacjonuje prof. Ogonowska.

Okazuje się, co potwierdzają specjaliści, że rodzice bardzo często bagatelizują ten problem, a wręcz – jak wynika z wypowiedzi pracowników szkoły – reagują agresją na próby interwencji ze strony pedagogów, psychologów czy wychowawców.

Agresja

Agresja zawsze jest związana z wyrządzeniem komuś szkody, krzywdy, fizycznej czy psychicznej. Szkoda dotyczy samopoczucia, samooceny, sposobu myśle-





JAK PRZECIWDZIAŁAĆ AGRESJI SŁOWNEJ

Aby przeciwdziałać agresji słownej w relacjach rodziców i wychowawców z młodzieżą warto unikać takich zachowań, jak:

- ◆ autorytarne doradzanie, sugerowanie, narzucanie rozwiązań;
- ◆ tendencyjne osądzanie, krytykowanie, potępienie, strofowanie;
- ◆ obrzucanie wyzwiskami, wyśmiewanie, wyszydzanie;
- ◆ natarczywe badanie, wypytywanie, przesłuchiwanie;
- ◆ tendencyjne interpretowanie zdarzeń, stronnicze analizowanie sytuacji, stawianie diagnozy na podstawie niepełnych informacji;
- ◆ bezpodstawne chwalenie, bezwarunkową aprobatę, stosowanie pochlebstw.

Według prof. Agnieszki Ogonowskiej

nia o sobie innej osoby. Do tej ostatniej kategorii zalicza się także tzw. agresję polegającą na celowym pogarszaniu relacji ofiary z innymi osobami – np. przez rozsiewanie plotek na jej temat czy wyjątkowo bolesne wykluczenie z grupy rówieśniczej. Wspomina o tym Aleksandra Piotrowska, psycholog i pracownik naukowy, zajmująca się doradztwem dla rodziców i nauczycieli, często wypowiadająca się w mediach.

Wszystkich moich rozmówców szczególnie szokuje, jeśli chodzi o agresję słowną – hejt. Nazwa „hejt” to spolszczona wersja angielskiego czasownika „hate”, czyli nienawidzić. Hejtem określa się działanie w internecie, które jest przejawem złości, agresji i nienawiści właśnie. To różne sposoby uderzenia



JESTEM PRZEDSTAWICIELEM
KONKRETNEJ RELIGII, KATOLIKIEM,
I MY NAZYWAMY PEWNE
RZECZY SWOIM JEZYKIEM.
SŁOWO „MODLITWA” TROCHĘ JUŻ
WYBLAKŁO, A JA MYŚLĘ, ŻE CHYBA
NIE ROZUMIEMY DO KOŃCA TEGO
SŁOWA. CIESZĘ SIĘ, ŻE JEST RODZAJ
MODLITWY, KTÓRY ŁĄCZY LUDZI.



w kogoś, nie tylko słowem, chociaż głównie nim, ale i grafiką, i filmem. Jest ono zwykle umotywowane chęcią wytrącenia kogoś z równowagi i sprowokowania reakcji – negatywnej, agresywnej. Hejter często posługuje się przeróżnymi obelgami i wulgaryzmami w celu wzmocnienia swojej wypowiedzi. Dlaczego tak się dzieje? – Specjaliści mówią o trzech powodach. Pierwszy to zazdrość, która pcha ludzi do takich zachowań.

Najczęściej kierują się nią celebryci, artyści, ludzie sportu, którzy zazdroszczą kolegom po fachu, że im się udało, że zrobili karierę, że są rozpoznawalni.

Drugi powód hejtowania to kompleksy. Potocznie rozumie się przez nie niemiłe, wstydlive dla kogoś tematy związane z pozycją społeczną, cechami charakteru lub wyglądem, których poruszenie wywołuje wstyd, lęk, niepokój. I tak na przykład człowiek niskiego wzrostu będzie atakował wyższych, mocniejszych od siebie, by pokazać przewagę nad nimi i w ten sposób zrekompensować swój niski wzrost.

Trzecia przyczyna to niedojrzałość. Ludzie dojrzały zazwyczaj próbują zapanować nad swoimi emocjami. Starają się wyrazić to, co czują wobec innej osoby w sposób kulturalny. Rozmawiają, a nie atakują. Myślę, że niedojrzałość emocjonalna jest jednym z najważniejszych powodów hejtowania – wyjaśnia ks. prof. Wiesław Przyczyna. ◆

PRZECZYTAJ TAKŻE:

Czy za każde brzydkie
słowo diabeł w piekle daje
kopniaka?

s.27



fot. Osservatore Romano

PAPIEŻ FRANCISZEK

Zbawienie jest dla tych, którzy ufają Panu. Życia chrześcijańskiego nie można pogodzić ze światowością. Nie możemy pozwolić, aby opanował nas duch pogański. W Apokalipsie św. Jan opisuje zburzenie Babilonii, pięknego miasta, symbolu luksusu, pychy oraz władzy tego świata. Ewangelia natomiast mówi o spustoszeniu Jerozolimy, miasta świętego. W dzień sądu Babilonia będzie zniszczona z okrzykiem zwycięstwa. Wielka nierządnicą upadnie, skazana przez Pana, ujrzy prawdę o sobie. Pod jej wspaniałością ukaże się zepsucie, jej święta odsłonią fałszywe szczęście. Dźwięki muzyki, wygrywanej na cytrze, flecie i na trąbie, nie będą już słyszane w tobie; nie będzie pięknych świąt, nie... – żadnego artysty, jakiegokolwiek fachu nie znajdzie się już u ciebie; ponieważ nie jesteś miastem pracy, ale zepsucia – hałas młyna już się w tobie nie usłyszy; światło lampy już w tobie nie zapłonie; być może będzie to miasto oświetlone, ale

bez światła, niejaśniejące; to jest cywilizacja zepsuta – głosu oblubieńca i oblubienicy już się w tobie nie usłyszy. Będzie tyle małżeństw, tylu ludzi, ale nie będzie miłości. To zniszczenie rozpoczyna się od środka i zakończy się, kiedy Pan powie: Dość. Przyjdzie taki dzień, kiedy Pan powie: Dostyc z pozorami tego świata. To jest kryzys cywilizacji, która uważa się za wyniosłą, samowystarczającą i autorytarną.

Jerozolima ujrzy swój upadek na skutek innego rodzaju zepsucia: niewierności w miłości. Nie była zdolna rozpoznać miłości Boga

w jego Synu. Miasto święte będzie podeptane przez wrogów, ukarane przez Pana, ponieważ otworzyło swoje bramy dla pogaństwa.

To jest spoganiecie życia, w naszym przypadku, chrześcijańskiego. Czy żyjemy jako chrześcijanie? Wydaje się, że tak. Ale w istocie nasze życie jest pogańskie, kiedy mają miejsce takie rzeczy, kiedy wchodzimy w to usidlenie przez Babilonię i Jerozolima żyje jak Babilonia. Chce się połączyć różne rzeczy, ale nie można tego zrobić. Ponieważ obie będą skazane. –Jesteś chrześcijaninem? Jesteś chrześcijanką? Żyj jak chrześcijanin! Nie można mieszać wody z oliwą. Są całkiem różne. To koniec cywilizacji sprzecznej w sobie, która uważa się za chrześcijańską, a żyje jak pogańska. Po tym skazaniu obu miast, da się słyszeć głos Pana, po zniszczeniu przyjdzie zbawienie. Anioł mówi: – Przyjdźcie: Błogosławieni zaproszeni na ucztę Baranka! Wielkie święto, prawdziwe święto!



vatican.va

EPISKOPAT POLSKI

REFLEKSJE NAD PRZYCZYNAMI UPADKU RZECZYPOSPOLITEJ

www.episkopat.pl

Obchodząc stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości, powinniśmy myśleć też o przyszłości i podjąć głębszą refleksję nad przyczynami upadku Rzeczypospolitej – uważa abp Stanisław Gądecki. Przewodniczący Episkopatu Polski wziął udział w dyskusji nt. „Uwarunkowań wolności” podczas sesji zorganizowanej przez Polską Akademię Nauk. Celem konferencji było omówienie w ujęciu prawnym, historycznym, filozoficznym i religijnym różnych aspektów wolności, która z jednej strony jest źródłem godności człowieka, a z drugiej warunkiem niepodległości narodu. We wprowadzeniu do sesji metropolita poznański zauważył, że świętowanie stulecia odzyskania niepodległości może prowadzić do złudzenia, że od tego momentu Polska była w pełni wolna i niepodległa, gdy tymczasem był to długi i żmudny proces, przerwany przez II wojnę światową i lata komunistycznej niewoli.



WARSZAWA

fot. episkopat.pl

ABP ANTONI BARANIAK UHONOROWANY ORDEREM ORŁA BIAŁEGO

www.episkopat.pl

Sługa Boży abp Antoni Baraniak został pośmiertnie uhonorowany Orderem Orła Białego. Wyróżnienie wręczył na Zamku Królewskim w Warszawie, w 100. rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę, prezydent Andrzej Duda. Abp Antoni Baraniak znalazł się wśród 25 osób, które „na przestrzeni ostatniego stulecia w wyjątkowy sposób przyczynili się Rzeczypospolitej”. Order dla abp. Baraniaka odebrał jego siostrzeniec Zenon Łakomy. „To odznaczenie wuj otrzymał dzięki wielu ludziom, którzy upamiętnili jego męczeństwo i cierpienie” – powiedział po uroczystościach. Abp Antoni Baraniak (1904-1977) był salezjaninem, zaufanym sekretarzem prymasów Polski – Augusta Hlonda i Stefana Wyszyńskiego, biskupem pomocniczym gnieźnieńskim, a potem arcybiskupem metropolitą poznańskim. W 1953 roku został uwięziony przez władze komunistyczne i przez trzy lata był poddawany przesłuchaniom i torturom w celu wymuszenia zeznań obciążających prymasa Stefana Wyszyńskiego. Mimo poniżania, bicia i głodzenia, pozostał nieugięty. Metropolita krakowski, autor książki „Teczki na Baraniaka”, abp Marek Jędraszewski powiedział o nim: „Gdyby nie arcybiskup Baraniak i jego nieugięta postawa, nie byłoby powrotu prymasa Wyszyńskiego do Warszawy po okresie uwięzienia, bez prymasa Wyszyńskiego nie byłoby kardynała Wojtyły, a potem Jana Pawła II”.



Zamów newsletter ANS-u o Rodzinie Salezjańskiej z informacjami z całego świata infoans.org



STANY ZJEDNOCZONE

SALEZJAŃSCY UCZNIOWIE ODWIEDZAJĄ OŚRODEK ZDROWIA, ZAPOZNAJĄ SIĘ Z RÓŻNYMI DYSCYPLINAMI MEDYCZNYMI

www.infoans.org

Uczniowie z kierunku biomedycznego St. John Bosco High School w Bellflower w Kalifornii odwiedzili Memorial Medical Center w Long Beach. W szkole salezjańskiej uczniowie poznają podstawy medycyny i mogą kontynuować swoją edukację, kształcąc się w różnych dyscyplinach medycznych. Uczniowie zwiedzili oddział inżynierii biomedycznej ośrodka, co pozwoliło im zrozumieć, w jaki sposób technologia pomaga lekarzom i pielęgniarkom zapewnić, jak najlepszą opiekę pacjentom i mogli się przyjrzeć pracy inżynierów biomedyków wykonujących monitoring i zaobserwować przebieg naprawy urządzeń medycznych. Czteroletnia nauka, jaką oferuje szkoła salezjańska, obejmuje lekcje w zakresie technologii sanitarnej, naukowej, etyki biomedycznej, anatomii, fizjologii, biologii komórkowej i molekularnej, genetycznej i biochemicznej... i zapewnia im obecność w konkretnym miejscu pracy i zdobycie praktycznego doświadczenia. Uczniowie prowadzą samodzielne badania, uczestniczą w symulacjach medycznych i uczęszczają na lekcje prowadzone przez lekarzy, badaczy i innych pracowników sanitarnych.



HISZPANIA

EDUKACJA PRZYSZŁOŚCI

www.infoans.org

Hiszpańscy salezianie prowadzą w szkole Alcalá de Guadaíra naukę najbardziej perspektywicznych umiejętności. Salezjańska szkoła w Alcalá istnieje od ponad wieku, ale wciąż zajmuje się najnowocześniejszymi technologiami. Jednym z nich jest sektor technologii informacyjnych i komunikacyjnych. Projekt Mi Colegio 2020 stawia na najlepsze narzędzia technologiczne i ludzkie, które przygotowują uczniów do wejścia w świat. To m.in. nie tylko nowe kierunki, ale i nowe systemy nauki, a także wykorzystanie indywidualnych zainteresowań uczniów. Program jest tak innowacyjny, że zwróciły na niego uwagę ogólnokrajowe media.



RZYM

III MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIE CHÓRÓW

www.infoans.org

Z okazji święta św. Cecylii, patronki muzyki i śpiewu kościelnego, odbyło się III Międzynarodowe Spotkanie Chórów w Watykanie, którego organizatorem było Stowarzyszenie Nova Opera Onlus we współpracy z Papieską Radą ds. Promocji Nowej Ewangelizacji. Salezianie, pamiętając o znaczeniu, jakie przypisywał zawsze muzyce ich założyciel – św. Jan Bosko, nie mogli być nieobecni na tym spotkaniu. Wystąpił tu także chór Salezjańskiego Ruchu Młodzieżowego z Hiszpanii. „Wasza muzyka i wasz śpiew to prawdziwe narzędzie ewangelizacji na taką miarę, na jaką jesteście świadkami głębi słowa Bożego i uczestniczycie w sakramentach, które pozwalają zrozumieć piękno raju” – powiedział podczas specjalnej audjencji Ojciec Święty.

MICHALICI / MIEJSCE PIASTOWE

WYCHOWYWAĆ DLA NIEPODLEGŁOŚCI

www.michalici.pl

W michalickim Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Miejscu Piastowym odbyło się po raz XVI sympozjum naukowe, którego tematyka zawarta została w słowach „Wychowanie dla niepodległości”. Własne koncepcje na ten temat przedstawili prelegenci: ks. dr Rafał Kamiński, UKSW Warszawa – wikariusz generalny CSMA, prof. dr hab. Czesław Kłak – sędzia Trybunału Stanu, ks. dr Zbigniew Babicki, UKSW Warszawa, prof. dr hab. Kazimierz Ożóg, UR Rzeszów, oraz wojewoda podkarpacki dr Ewa Leniart. W obydwu sesjach wzięło udział ok. 400 osób.

SOKOŁÓW PODLASKI

INSPEKTORIALNE SPOTKANIE ANIMATORÓW

www.warszawa.sdb.pl

„Nie polegę!” – pod takim hasłem w Sokołowie Podlaskim przebiegło Inspektorialne Spotkanie Animatorów. Przybyło ponad 220 animatorek i animatorów wraz z kierownikami oratoriów, by wspólnie dziękować Bogu za dar wolności – naszego kraju, ale także wolności od złych skłonności, przyzwyczajzeń, niezdrowych relacji i grzechu. Uczestnicy podczas spotkania próbowali m.in. odpowiedzieć na pytanie „Dlaczego ludzie młodzi nie chcą chodzić do kościoła?”. Po obiedzie Michał PAX Bukowski – raper zespołu Muode Koty, dzielił się świadectwem swojego nawrócenia i budowania relacji z Chrystusem. Słowami piosenek wypowiadał swoją wiarę i miłość do Boga.



salezianie.pl



michalici.pl



salezjanki.pl



michalitki.pl

ODESZLI DO PANA

Ks. Kazimierz Walczuk, salezjanin, w 83. roku życia, 66. ślubów zakonnych.

Stanisław Parszywka, w 62. roku życia, brat ks. Adama.

Stefania Klawikowska, w 89. roku życia, mama ks. Zenona.

Janina Woźniak, w 88. roku życia, mama ks. Łukasza.



Uganda: Keep CALM

I TRZYMAJ SIĘ PLANU

SYLWIA BOMBA, SALEZJAŃSKI WOLONTARIAT MISYJNY MŁODZI ŚWIATU

W ramach rządowego programu „Wolontariat polska pomoc” Salezjański Wolontariat Misyjny Młodzi Światu wysłał do Ugandy dwie wolontariuszki. Pomagają one w ośrodku dla dzieci ulicy.

Obiad spożywany jest około godziny 13 i składa się najczęściej z ryżu i fasoli. Szkolne zajęcia kończą się kolejnym apelem, na którym podsumowuje się dzień i przedstawia program następnego. Uczniowie, którzy przyjechali z zewnątrz, mogą wrócić do domu busem zaraz po zajęciach. Mogą też zostać dłużej – jeśli

Ośrodek Don Bosco Child And Life Mission (w skrócie CALM) znajduje się na obrzeżach ugandyjskiej stolicy – Kampali. Wolontariat Eweliny i Sylwii skupia się wokół realizacji projektu „Kształtowanie właściwych postaw i podniesienie poziomu edukacji poprzez pracę opiekuńczo-wychowawczą”. Również rytm codziennego życia w salezjańskiej placówce (obejmującej również szkołę podstawową) wyznacza plan zajęć podporządkowany celom wychowawczym i edukacyjnym.

Dzień zaczyna się dla chłopców już o godz. 5.30. Po pobudce następuje pośpieszne mycie i ubieranie, aby zdążyć do szkoły na pierwsze lekcje, które zaczynają się już o godz. 7. Pół godziny później dzieci zbierają się razem z nauczycielami na krótkim apelu, który zwieńczony jest modlitwą. Następnie chłopcy wracają na lekcje, które z przerwami trwają aż do godz. 16.30. Dopiero o 10.30 w stołówce uczniowie jedzą skromne śniadanie złożone z gotowanej mąki kukurydzianej.

WOLONTARIAT EWELINY I SYLWII
SKUPIA SIĘ WOKÓŁ REALIZACJI
PROJEKTU „KSZTAŁTOWANIE
WŁAŚCIWYCH POSTAW I PODNIENIE
POZIOMU EDUKACJI POPRZEC PRACĘ
OPIEKUŃCZO-WYCHOWAWCZĄ”.

chcą jeszcze wspólnie z kolegami z CALM pobawić się czy porozmawiać. Bo mieszkańcy ośrodka po wielu godzinach nauki nadal mają wiele siły na różne aktywności – grają w piłkę nożną, siatkówkę, koszykówkę, tańczą albo... grają w chińczyka. Ci, którzy mają do zrobienia pranie, muszą poświęcić chwilę również na to mniej przyjemne zajęcie. Czas wolny trwa zaledwie dwie godziny, po których rozlega się dźwięk dzwonu wzywający do mycia, które w sumie trwa 30 minut. Wieczorem wszyscy gromadzą się na placu naprzeciw figury Maryi Wspomożycielki, by poprzez pieśń i modlitwę podziękować Bogu za miniony dzień. Jeden z salezjanów wygłasza wtedy krótkie słówko, które ma trafić do serc podopiecznych. Po modlitwie chłopcy przygotowują się na kolejny dzień

Zdjęcia: SWM



polska pomoc

Projekt współfinansowany
w ramach polskiej współpracy
rozwojowej Ministerstwa
Spraw Zagranicznych RP.



Plan dnia różni się nieco w środy i w piątki. Każdą środę zamiast apelu rozpoczyna msza św. A w piątki zamiast wieczornej modlitwy jest w kaplicy wspólna adoracja Najświętszego Sakramentu, po której wychowankowie mają trochę więcej czasu dla siebie.

Sobota i niedziela to dni odpoczynku poświęcone na wspólne aktywności i przyjemności. Niemniej sobotnie poranki spędza się na sprzątaniu, które zaczyna się od godz. 8. Po porządkach i śniadaniu chłopcy organizują sobie czas sami, tak aby zdążyć na 18.30 na przygotowanie do niedzielnej Eucharystii. Liturgia bogata w śpiew, taniec i oklaski musi być przećwiczona, by świętowanie w kościele było naprawdę efektowne.



LITURGIA BOGATA W ŚPIEW, TANIEC
I OKLASKI MUSI BYĆ PRZEĆWICZONA,
Y ŚWIĘTOWANIE W KOŚCIELE
BYŁO NAPRAWDĘ EFEKTOWNE.



Niedzielne wieczory to czas na przygotowanie do poniedziałkowych lekcji, wtedy też niektórzy uczniowie pod okiem nauczycieli powtarzają materiał z poszczególnych przedmiotów. Skrócona nazwa ośrodka w języku angielskim oznacza spokój, ale jak widać nie odzwierciedla ona codziennego rytmu życia chłopców. Bo oni każdy dzień spędzają bardzo, ale to bardzo aktywnie. ♦

zając, tj. powtarzają materiał, czytają książki, a starsi przygotowują się do egzaminów. Po tym wysiłku umysłowym jest kolacja, po której chłopcy cieszą się chwilą wolnego czasu. O godz. 21.30 rozlega się głos wychowawczyń – cioci Agnes, która informuje, że czas spać.



BANGLADESZ Podaruj kielich albo ampułki

Bangladesz to jedno z najbiedniejszych państw świata. Nic dziwnego, że w parafii Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych w Joypurhat brakuje naczyń liturgicznych, takich jak kielichy, pateny i ampułki. Wśród stu siedemdziesięciu milionów mieszkańców tego azjatyckiego kraju chrześcijanie stanowią zaledwie 0,3 proc. mieszkańców. W Joypurhat pracuje polski misjonarz ks. Paweł Kociołek, który od siedmiu lat pełni posługę duszpasterza w parafii i prowadzi tam oratorium. Obecnie prowadzi zbiórkę na budowę szkoły i centrum młodzieżowego, jednak potrzeb jest więcej. Możemy pomóc katolikom z Joypurhat i wesprzeć projekt finansowo lub podarować potrzebne paramenty liturgiczne, dostarczając je do biura Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego (ul. Tyniecka 39, 30-323 Kraków).
Wesprzyj nasz projekt: www.swm.pl/blog/cause/naczynia-liturgiczne-dla-parafii-w-bangladeszu



MADAGASKAR Zbuduj z nami studnię!

Na misji w Ambanji na Madagaskarze siostry salezjanki prowadzą Ośrodek Matki Morano. Codziennie przychodzi tu około 400 dzieci i młodzieży. W diecezjalnej szkole katolickiej uczy się ponad 2000 osób. Wszystkie te dzieci nie mają dostępu do czystej wody pitnej, dlatego jedną z palących potrzeb placówki jest budowa studni głębinowej. Młodzież z terenów wiejskich boryka się z wieloma problemami: brakiem szkół i boisk, odizolowaniem i uzależnieniami. Siostry salezjanki od 8 lat starają się poprawić ich sytuację. Organizują dożywianie dla najbiedniejszych mieszkańców, prowadzą naukę czytania i pisania, zajęcia edukacyjne i ogólnorozwojowe, warsztaty artystyczne i językowe, szkolenia i kursy zawodowe. Największym problemem jest brak wody pitnej. Projekt 559 obejmuje badanie geofizyczne terenu, wykopanie studni i stworzenie miejsca poboru wody.
Dołącz do Projektu 559 i zbuduj z nami studnię!
www.misjesalezjanie.pl/projekt-559-budowa-studni





Być na co dzień Z MŁODYMI

Z KS. BISKUPEM MARKIEM SOLARCZYKIEM, REPREZENTANTEM POLSKIEGO KOŚCIOŁA NA XV ZGROMADZENIE OGÓLNE SYNODU BISKUPÓW NA TEMAT MŁODZIEŻY, ROZMAWIA GRAŻYNA STARZAK

► **Kim jest współczesny młody człowiek, jaka jest rzeczywistość, która go otacza i jakie są jego potrzeby. Takie kwestie poruszano w czasie synodu na temat młodzieży. Czy w tej części dyskusji było coś, co Księżda Biskupa zaskoczyło?**

Zaskoczenie wiąże się z nieprzewidywalnymi okolicznościami. Dla mnie czas synodu i zdobyte tam informacje są wielkim bogactwem, jakie wypływa z różnych doświadczeń Kościoła powszechnego i różnorodności warunków życia w różnych częściach świata. Synodalne obrady i spotkania zdecydowanie poszerzają moje spojrzenie na człowieka, świat i Kościół.

► **Jakie problemy, jeśli chodzi o młodzież, stawiali na forum synodu polscy uczestnicy, w tej grupie Księżda Biskup?**

Metodologia prac synodalnych opiera się m.in. na komentowaniu treści zawartych w dokumencie roboczym. Wśród podjętych zagadnień było m.in. przywołanie warunków nowych ideologii, jakie są wpisane w obecny świat, o czym mówił abp Stanisław Gądecki. Z kolei abp Grzegorz Ryś w swoim wystąpieniu podkreślał wartości ewangelizacyjnego dzieła Kościoła, które opiera się na przekazaniu kerygmatu, czyli prawdy o Jezusie Chrystusie – Zbawicielu człowieka. O roli sportu w kształtowaniu młodego człowieka i wartości

duszpasterstwa sportowców mówił bp Marian Florczyk. Ja natomiast poruszyłem kwestię znaczenia lekcji religii, jakie są wpisane w system edukacji publicznej i płynącej z tego dzieła wartości spotkania młodych i towarzyszenia im w życiu i wierze.

► **Z analiz ankiet, jakie dotarły na synod od młodzieży z całego świata wynika, że większość z nich uważa rodzinę za „jedyny autorytet”. To budujące, tyle że w dzisiejszych czasach widzimy, iż rodzina zatracza swój pierwotny charakter...**

Wartość rodziny podkreśla uniwersalne bogactwo, jakie kształtuje młodego człowieka i które zawsze powinno być wspierane w dziełach duszpasterskich Kościoła i w życiu publicznym. Mówiono o tym w czasie synodu. Co do oceny kondycji rodzin, to sytuacja ta nie odnosi się na szczęście do wszystkich części świata.

► **Podczas synodu pojawiła się też kwestia mediów społecznościowych. W jakim kontekście i jakimi wnioskami podsumowano tę część obrad?**

Znowu stajemy wobec zagadnienia, które ma różną dynamikę na świecie. Informacje przekazywane przez biskupów



BP MAREK SOLARCZYK

biskup pomocniczy diecezji warszawsko-praskiej, w ramach prac Konferencji Episkopatu Polski jest od 2016 delegatem ds. Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży i przewodniczącym Rady ds. Duszpasterstwa Młodzieży, prowadzi katechezę w warszawskich szkołach

NASZ ROZMÓWCA

pochodzących z Afryki przypominały nam, że w wielu częściach tamtego kontynentu blisko połowa młodych jest analfabetami. Tym bardziej więc nie mają szans na dostęp do internetu. Jeżeli chodzi o Europę i wiele innych części świata, to oczywiste jest, że młodzi bardzo aktywnie uczestniczą w świecie wirtualnym. Sytuacja ta niesie wiele zagrożeń, ale także jest wielką szansą na realizację dzieła edukacji, a tym bardziej szybkiego i w większym niż dotąd zakresie dotarcia z treściami ewangelizacyjnymi.

„Dziś wieczorem zakończył się #Synod2018. Najważniejszym zadaniem, które staje dziś przed duszpasterzami i młodzieżą, to zrobić wszystko, by Kościół stał się naszym domem, by młodzi rzeczywiście w Kościele czuli się jak w domu”. Taką refleksją abp Stanisław Gądecki 27 października, na gorąco, bo o godz. 23, podzielił się z internautami. Brzmi pięknie, ale jak to zadanie przełożyć na działalność duszpasterską?

Zasadniczym wyzwaniem jest otwartość każdego człowieka, któremu bliscy są młodzi. Oczywiście, jeżeli mówimy o przestrzeni życia parafialnego, to nieoceniona rola i odpowiedzialność spoczywa na duszpasterzach oraz tych, którzy odpowiadają za wielorakie dzieła we wspólnotach parafialnych. Wśród uznanych za ważne w refleksji synodalnej jest np. wezwanie do tego, abyśmy nie tyle starali się coś zrobić dla młodych, ale przede wszystkim byli na co dzień z młodymi. Nawet takie założenie uświadamia nam, że cenne są wszelkie dzieła, do których możemy zaprosić młodych i przyjmować bogactwo ich przeżyć. Nieoceniona jest także rola wszelkich wspólnot gromadzących młodych, umożliwiających im przeżycie wspólnoty z ludźmi i bardzo osobistej relacji z Bogiem.

W czasie spotkania z dziennikarzami po zakończeniu synodu powiedział Ksiądz Biskup m.in., że „Ogromną wartością synodu jest sam dokument końcowy, który niesie wielkie bogactwo treści”. Co w tym dokumencie jest – Księżo Biskupie – najistotniejsze, co może być wytyczną dla Kościoła w Polsce w temacie „młodzi i wiara”?

Treści jest bardzo wiele. Uświadamiają nam wielkie bogactwo wiary, jakie jest przeżywane w Kościele i które powinniśmy przekazać i umocnić w każdym człowieku, tym bardziej młodym. Dokument końcowy otwiera przed jego czytelnikiem szansę na zrozumienie bogactwa przeżyć młodego człowieka i uświadomienie sobie odpowiedzialności za jego życie i wiarę. Odkrywa także obraz świata, który poprzez wielorakie działania wpływa na człowieka i potrafi zagrozić w osiągnięciu dojrzałości i zachowaniu godności Dziecka Bożego.

//

**ZASADNICZYM WYZWANIEM
JEST OTWARTOŚĆ KAŻDEGO
CZŁOWIEKA, KTÓREMU BLISCY
SĄ MŁODZI. OCZYWIŚCIE, JEŻELI
MÓWIMY O PRZESTRZENI ŻYCIA
PARAFIALNEGO, TO NIEOCENIONA
ROLA I ODPOWIEDZIALNOŚĆ
SPOCZYWA NA DUSZPASTERZACH
ORAZ TYCH, KTÓRZY ODPOWIADAJĄ
ZA WIELORAKIE DZIEŁA WE
WSPÓLNOCIE PARAFIALNEJ.**

//

„Teraz synod trzeba przełożyć na konkret życia” – powiedział Ksiądz Biskup w Radiu Watykańskim na zakończenie synodalnych obrad. Jak to rozumieć?

Sam papież Franciszek wskazał, co jest też wyraźnie zaznaczone w dokumencie końcowym, że teraz jest czas na kontynuację obrad synodu w przestrzeni Kościoła lokalnego. Dlatego m.in. znalazły się w tym dokumencie zalecenia, aby konferencje episkopatów podjęły starania o wykorzystanie wskazań synodalnych i zawarły je w Dyrektorium Duszpasterstwa Młodzieży. Taki dokument jest także przygotowywany w Polsce.

Czy Ksiądz Biskup ma już konkretny pomysł, jak doświadczenia synodalne przenieść na współpracę z młodzieżą w swojej diecezji?

Podstawowy wniosek, jaki wynika z obrad synodu to ten, by jak najlepiej wykorzystać wszystkie już funkcjonujące dzieła na poziomie parafii związane z różnymi wspólnotami oraz włączyć je w konkretne dzieła duszpasterskie. Szczegółowe rozwiązania wymagają konsultacji i współpracy z duszpasterzami, a skoro mają być potwierdzeniem, że przeżywamy je z młodymi, to zdecydowanie także z nimi. Jednym z ważniejszych dzieł, które będą okazją do umocnienia już istniejących i powstania nowych, będzie Diecezjalny Synod Młodych, który zamierzamy rozpocząć w przyszłym roku.

Dziękuję za rozmowę.

FACHOWIEC NA WAGĘ ZŁOTA



CHOĆ PRZEZ LATA PRZEGRYWAŁY z ogólniakami, teraz to szkoły branżowe przyciągają więcej uczniów.

Przez wiele lat tzw. zawodówki były spychane na margines i otoczone złą sławą. Dzisiaj mogą być dobrym punktem wyjścia do dalszej kariery. Tym bardziej że w coraz większym stopniu odpowiadają na potrzeby rynku pracy i pracodawców. Jeśli chodzi o profile i specjalności, jakie proponują młodzieży, to jest ich kilka setek!

Rynek potrzebuje fachowców

Liczba szkół kształcących młodzież w konkretnym zawodzie jeszcze kilka lat temu sukcesywnie malała. Spadek ten wynikał z coraz mniejszego zainteresowania uczniów tym typem kształcenia. Nic dziwnego, bo aż 41 proc. absolwentów zawodówek zasilało szeregi bezrobotnych. Dzisiaj, gdy na rynku pracy brakuje coraz więcej pracowników mających praktyczne umiejętności, fachowcy w wielu zawodach są na wagę złota. Wysokich pensji niejednokrotnie mogliby im pozazdrościć absolwenci prestiżowych uczelni. Fachowiec, przede wszystkim z branży budowlanej czy stoczniowej, może

także liczyć na satysfakcjonującą i bardzo dobrze płatną pracę za granicą. Nic dziwnego, że w niektórych firmach kierowca czy operator koparki dostanie na dzień dobry 5,

”

**NIC BARDZIEJ NIE PRZYCIĄGA DO
DANEGO ZAWODU, NIŻ PERSPEKTYWA
ZROBIENIA W NIM KARIERY I UZYSKANIA
SATYSFAKCJI MATERIALNEJ.**

”

a nawet 10 tys. złotych. Wielkie billboardy z taką ofertą stoją przy wielu głównych szlakach komunikacyjnych Polski. Absolwenci gimnazjów coraz częściej więc, zamiast do liceum, idą do technikum lub szkoły zawodowej, dzisiaj branżowej.

Jeszcze w roku szkolnym 2013/2014 aż 51 proc. gimnazjalistów poszło do LO. Już rok później proporcje się odwróciły. Szkoły zawodowe wybrało 54 proc. absolwentów gimnazjów. W ub. roku ten odsetek był jeszcze wyższy. – To bardzo dobrze. Rynek potrzebuje fachowców, a pracodawcy coraz częściej są skłonni inwestować w edukację przyszłych kadr – cieszy się Jacek Kwiatkowski, prezes Zarządu Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Katowicach. W jego opinii, trzeba jeszcze więcej popracować nad tym, by przekonać młodzież, żeby chętniej wybierała szkoły branżowe i technika. Ten specjalista uważa, że potrzebne jest wspólne działanie – nauczycieli, rodziców i szefów firm. Bo, jego zdaniem, nic bardziej nie przyciąga do danego zawodu, niż perspektywa zrobienia w nim kariery i uzyskania satysfakcji materialnej. – Pracodawcy muszą to zrozumieć i myśleć, że coraz częściej już rozumieją. Optymistyczne jest to, że od około dwóch-trzech lat ponad 50 proc. absolwentów gimnazjów wybiera u nas szkoły branżowe i technika. To dobra zmiana jakościowa, którą należałoby utrzymać. Ja mam takie hasło „zawodowo, znacząco dobrze” i chciałbym, żeby zyskało powszechne przekonanie – podsumowuje Jacek Kwiatkowski.

Wybór należy do ciebie

Katarzyna Matusiak, doradca zawodowy z Kowar, podkreśla, że wybór zawodu, a nie tylko konkretnej szkoły, to najważniejsza decyzja, którą powinien podjąć absolwent gimnazjum, a od tego roku również podstawówki. Przypomina też, że w polskich szkołach mamy obecnie aż 213 branż, w których można rozpocząć naukę. Wśród nich są powszechnie wszystkim znane i popularne zawody, takie jak: mechanik pojazdów samochodowych, fryzjer, kucharz, cukiernik, sprzedawca, ale też i nowe, na przykład technik robót wykończeniowych w budownictwie, magazynier logistyk. Katarzyna Matusiak radzi zwrócić uwagę na specjalności, na które jest zapotrzebowanie od niedawna, a więc: operator obrabiarek skrawających, ślusarz, operator maszyn przemysłu spożywczego lub tworzyw sztucznych, operator maszyn i urządzeń hutniczych. Zwraca też uwagę, że jeśli młody człowiek nie wie, jakie ma predyspozycje zawodowe lub interesuje się zbyt wieloma rzeczami naraz, powinien szukać pomocy doradcy zawodowego w szkole lub w jednej z wielu jednostek ochotniczych hufców pracy. – To specjaliści, którzy pomogą podjąć młodzieży tę trudną decyzję, bo przecież, prawdopodobnie, będzie się wykonywać ten zawód przez następne kilka, kilkanaście lat, 8 godzin dziennie. Czy jesteś młody człowieku gotowy? Pracodawcy ciebie potrzebują, a wybór należy do ciebie! – zachęca do pojęcia nauki w szkołach branżowych Katarzyna Matusiak, doradca zawodowy z Kowar.

Na rynku pracy brakuje dziś fachowców z wielu dziedzin. Niemal połowa pracodawców w Polsce ma problem ze znalezieniem wykształconych specjalistów. Ciągłe brakuje pracowników w branży motoryzacyjnej, energetyce, w przemyśle. W radiu, w telewizji kilka razy dziennie można usłyszeć o pilnej potrzebie zatrudnienia operatorów maszyn, spawaczy, magazynierów. W urzędach pracy i na portalach internetowych z ogłoszeniami o pracę pojawia się coraz więcej ofert dla pracowników z konkretnym zawodem. W jednym z lokalnych dzienników ukazujących się w Małopolsce można

było niedawno przeczytać, że najnowsza lista najbardziej poszukiwanych fachowców składa się niemal wyłącznie z osób o wykształceniu technicznym. Są na niej: betoniarze i zbrojarze, blacharze i lakiernicy, brukarze, cieśle i stolarze, cukiernicy, dekarze, elektrycy, elektromonterzy itd. Na tej długiej liście jest tylko kilka profesji, które można uznać za „nietechniczne”. To: lekarze, opiekunowie osoby starszej lub niepełnosprawnej, pielęgniarki i położne oraz księgowi.

//

**MŁODZIEŻ ZACZYNA ROZUMIEĆ,
ŻE PODEJMUJĄC KSZTAŁCENIE
W TECHNIKUM, OD RAZU UZYSKUJE
ZAWÓD, WIĘC PO SKOŃCZENIU
SZKOŁY MOŻE I DALEJ SIĘ UCZYĆ,
I JUŻ PRACOWAĆ. ROBI TAK 16 PROC.
ABSOLWENTÓW. 34 PROC. UCZY SIĘ
DALEJ, A 26 PROC. PODEJMUJE PRACĘ.**

//

Na czele w rankingach

Warto podkreślić, że szkoły branżowe i technika zajmują coraz wyższe miejsca w rankingach edukacyjnych. Według rankingu Fundacji Perspektywy jedną z najlepszych szkół tego typu jest Technikum Nowoczesnych Technologii w Kleszczowie w woj. łódzkim. Na to, by zapracować na tę markę, kadra pedagogiczna potrzebowała siedmiu lat. Technikum kształci tylko w jednym zawodzie: technik mechatronik. – Od samego początku najważniejsza była wysoka jakość. Zwracaliśmy uwagę na dobór kadry nauczycielskiej, wyposażenie pracowni – opowiada dyrektor szkoły Agnieszka Nagoda-Gębicz. Wykładowcami przedmiotów zawodowych są tu nauczyciele akademicy i praktycy. Uczniowie wyjeżdżają na praktyki nie tylko do krajowych przedsiębiorstw, ale też np. do Hiszpanii. To przyciąga młodzież nie tylko z okolicy. Do szkoły przyjeżdżają uczniowie z całej Polski. Nic zresztą dziwnego – maturę zdaje tu prawie sto procent uczniów! – Młodzież zaczyna rozumieć, że podejmując kształcenie w technikum, od razu uzyskuje zawód, więc po skończeniu szkoły może i dalej się uczyć, i już pracować. Robi tak 16 proc. absolwentów. 34 proc. uczy się dalej, a 26 proc. podejmuje pracę. Liceum wymaga dłuższej inwestycji – wyjaśnia dyrektor szkoły.

Popularyzowanie kształcenia zawodowego jest jednym z celów reformy edukacji podjętej przez rząd Prawa i Sprawiedliwości. Minister Anna Zalewska postawiła na zmianę wizerunku techników i szkół branżowych. W akcję zaangażował się m.in. Rezigiusz – jeden z najpopularniejszych wśród młodych ludzi youtuberów, który sam uczył się w technikum. Resort edukacji stara się także monitorować losy absolwentów zawodówek. Priorytetem działań MEN w tym obszarze jest m.in. aktywne włączenie pracodawców w proces kształcenia i egzaminowania. ◆

PRZECZYTAJ TAKŻE:

Co ks. Bosko
robił u fryzjera?

s.26



GRAŻYNA STARZAK
dziennikarka, uczestniczy w radzie
programowej Centrum Jana Pawła II



Kilka słów

O ARCHIWACH SALEZJAŃSKICH

WŚRÓD DZIEDZICTWA KULTUROWEGO, nad którym sprawuje opiekę Kościół, znajdują się m.in. archiwa, biblioteki i muzea. O ile te ostatnie funkcjonują dość powszechnie w świadomości społecznej, o tyle archiwa jawią się ciągle jako instytucje co najmniej tajemnicze, dostępne dla bardzo wąskiej grupy odbiorców.

Od kilkunastu już lat sytuacja jednak ulega poprawie i instytucje te nabierają znaczenia. Coraz chętniej korzystają z nich badacze różnych dyscyplin naukowych, także pasjonaci zajmujący się dziejami swoich rodzin lub regionów, w których mieszkają. Archiwiści kościelni współpracują na wielu polach z archiwistami państwowymi i od 2003 roku są zorganizowani w Stowarzyszenie Archiwów Kościelnych działające pod auspicjami Episkopatu Polski. Swoje archiwa mają także salezianie, którzy na różnych polach zaangażowani są we wspomnianą współpracę oraz animację różnych projektów historycznych realizowanych w Rodzinie Salezjańskiej.

Najstarsze archiwa salezjańskie

Archiwum jest instytucją naukową, która zajmuje się gromadzeniem, opracowywaniem, konserwacją i udostępnianiem zachowanych i zabezpieczonych dokumentów. Od czasów księdza Bosko Zgromadzenie Salezjańskie wykazywało się troską o historyczną dokumentację. Nasz założyciel przykładał wielką wagę do sporządzania dokładnych kronik dzieł wychowawczych, wykazów wychowanków i dobrodziejów, archiwizowania korespondencji, gromadzenia fotografii, pisania wspomnień przez współbraci i listów pośmiertnych salezjanów, którzy odeszli do wieczności. Sam dawał w tym względzie wzór. Dzięki temu archiwa generalne salezjanów i salezjanki oraz najstarsze nasze domy mogą poszczycić się niezwykle bogatymi materiałami dotyczącymi początków i rozwoju dzieł wychowawczych, zapoczątkowanych przez św. Jana Bosko.

To zaangażowanie pierwszych salezjanów przechodziło na kolejne pokolenia duchowych synów i córek ks. Bosko. Jest wciąż kontynuowane, ponieważ żywym przekonaniem, że wzrost wrażliwości historycznej jest oznaką i narzędziem wierności naszemu charyzmatowi. Wraz z rozwojem życia naukowego, w Rodzinie Salezjańskiej wzrastało przekonanie o wartości materiałów źródłowych

zgrupowanych w archiwach i ich wartości dla badań naukowych. W ostatnich latach udało się dzięki temu opublikować wiele źródeł i opracowań, które wprowadziły do obiegu naukowego wiele nowych ustaleń dotyczących rozwoju charyzmatu salezjańskiego w Kościele. Powstał także Salezjański Instytut Historyczny w Rzymie oraz Międzynarodowe Stowarzyszenie Miłośników Historii Salezjańskiej. Środowiska te regularnie organizują konferencje naukowe w różnych zakątkach świata, opracowując systematycznie dzieje naszej rodziny zakonnej. W Europie ostatnie takie spotkanie naukowe odbyło się na przełomie października i listopada 2018 r. w Bratysławie i było poświęcone wybitnym postaciom z historii salezjańskiej poszczególnych krajów Starego Kontynentu, w których swoją działalność duszpastersko-wychowawczą prowadzą poszczególne gałęzie Rodziny Salezjańskiej.



Archiwa inspektorialne

W Polsce salezianie prowadzą cztery archiwa na szczeblu inspektorialnym – w Warszawie, Krakowie, Pile i we Wrocławiu. Trzy z nich posiadają personel bezpośrednio odpowiedzialny za funkcjonowanie tych instytucji. W Warszawie funkcję dyrektora archiwum pełni ks. prof. dr hab. Jan Pietrzykowski SDB, w Krakowie – ks. mgr Artur Świeży SDB, w Pile – ks. dr Jarosław Wąsowicz SDB, natomiast w Inspektorii Wrocławskiej za archiwum jest odpowiedzialny sekretarz inspektorialny ks. mgr Tomasz Olejnik SDB.

Najobszerniejsza grupa akt zgromadzonych w naszych archiwach dotyczy rozwoju terytorialnego i personalnego poszczególnych inspektorii, ich działalności apostolskiej, majątku i dziejów. Znajdą się tu materiały dotyczące m.in.: duszpasterstwa młodzieżowego, parafialnego, misyjnego; domów formacyjnych, zakonnych i placówek salezjańskich, szkół i zakładów salezjańskich, poszczególnych gałęzi Rodziny Salezjańskiej działających na terenie inspektorii; akta personalne zmarłych salezjanów i pozostawione przez nich spuścizny, fotografie, albumy, księgi pamiątkowe, materiały na nośnikach multimedialnych, zbiory czasopism salezjańskich polskich i zagranicznych. Każde z archiwów posiada bogaty księgozbiór podręczny, zaopatrzone m.in. w specjalistyczne naukowe pisma z archiwistyki. Dokumentacja ta, z wyjątkiem akt zastrzeżonych, jest udostępniana osobom prywatnym i przedstawicielom instytucji pracującym naukowo.

Materiały znajdujące się w naszych zasobach były wykorzystywane w wielu publikacjach naukowych, także w ramach przygotowywanych lub toczących się procesów beatyfikacyjnych członków Rodziny Salezjańskiej. Do niezwykle cennych materiałów, z których korzystają historycy z Polski i zagranicy, należy zbiór Acta Hlondiana, przygotowany przez ks. Stanisława Kosińskiego SDB, który zawiera materiały dotyczące życia i działalności prymasa Polski kard. Augusta Hlonda, wywodzącego się ze Zgromadzenia Salezjańskiego. Liczy ponad sto tomów maszynopisów i jest dostępny w naszych

archiwach w Pile i Krakowie. W ostatnich latach został poddany digitalizacji przez Ośrodek PostulATORSKI Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej w Poznaniu. Wielu historyków korzysta także z materiałów zebranych przez ks. Jana Wosia SDB i ks. Wiktora Jacewicza SDB, którzy na polecenie prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego przez wiele lat zajmowali się opracowywaniem martyrologium duchowieństwa w czasie II wojny światowej. Udało im się zgromadzić wiele oryginalnych dokumentów m.in. z obozu koncentracyjnego Dachau, także wspomnień więźniów, liczną

NAJOBSZERNIEJSZA GRUPA AKT ZGROMADZONYCH W NASZYCH ARCHIWACH DOTYCZY ROZWOJU TERYTORIALNEGO I PERSONALNEGO POSZCZEGÓLNYCH INSPEKTORII, ICH DZIAŁALNOŚCI APOSTOLSKIEJ, MAJĄTKU I DZIEJÓW.

korrespondencję oraz materiały dotyczące działalności Komitetu Księży Byłych Więźniów Obozów Koncentracyjnych. Ich spuścizna została w ostatnich latach opracowana przez ks. dra Jacka Brakowskiego SDB.

W służbie archiwistyki kościelnej

Polscy salezianie są również zaangażowani w promocję archiwów kościelnych jako instytucji naukowych. Zajmują się także kształceniem historyków Kościoła i archiwistów. Przez ostatnie lata dyrektorem Ośrodka Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II w Lublinie był ks. prof. dr hab. Waldemar Żurek SDB, który nadal w nim pracuje. Przez wiele lat z tą instytucją, jak i z kształceniem historyków Kościoła był związany ks. prof. dr hab. Stanisław Wilk SDB, przez dwie kadencje pełniący także funkcję rektora tej zasłużonej uczelni. Z kolei ks. prof. dr hab. Jan Pietrzykowski SDB kształcił historyków i prowadzi wykłady z archiwistyki na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, ks. dr Stanisław Zimniak SDB z Salezjańskiego Instytutu Historycznego w Rzymie od wielu lat współpracuje z Salezjańskim Archiwum Centralnym. Piszący te słowa pełni obecnie funkcję zastępcy prezesa Stowarzyszenia Archiwistów Kościelnych oraz członka grupy roboczej ds. archiwów kościelnych przy Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych. Mamy nadzieję, że praca naszego środowiska wkrótce zaowocuje wydaniem Encyklopedii Salezjańskiej. ♦



KS. JAROSŁAW WĄSOWICZ
salezjanin, dr historii, publicysta, dyrektor Archiwum Salezjańskiego Inspektorii Piłskiej, wicepostulator procesu beatyfikacyjnego męczenników II wojny światowej, duszpasterz polskich kibiców

TRUDNOŚCI W KOMUNIKACJI WYCHOWAWCZEJ

CZĘŚĆ 5.

Negatywne oczekiwania wobec rozmówcy

Gdy spotykamy się z drugą osobą albo choćby tylko myślimy o perspektywie spotkania i rozmowy z nią, to w sposób spontaniczny pojawiają się w naszej świadomości określone przekonania i oczekiwania. Zakładamy czy spodziewamy się, że z danym człowiekiem rozmowa będzie miła i szczerą, a z kimś innym raczej nieprzyjemną czy agresywną.

Czasami nasze przekonania tego typu mają jakiś związek z poprzednimi doświadczeniami i są dosyć logiczne. Często jednak są one bezpodstawne i bywają bardziej związane z naszą ogólną wizją siebie i świata, niż z faktyczną znajomością cech i postaw danego rozmówcy. Nasze oczekiwania i przewidywania wobec rozmówcy mogą więc bardziej zależeć od naszych nastawień czy stanów wewnętrznych, niż od rzeczywistych cech czy zachowań współrozmówcy. Oczekiwania negatywne stają się zwykle przyczyną poważnych trudności między rozmawiającymi. Dzieje się tak dlatego, że tego typu oczekiwania zwykle się spełniają. Są rodzajem samospełniającej się przepowiedni. Także wtedy, gdy są one zupełnie błędne czy bezpodstawne.

Klasycznym przykładem stał się eksperyment przeprowadzony w latach siedemdziesiątych w jednej z amerykańskich szkół podstawowych. Dla celów eksperymentalnych przez trzy lata wyselekcjonowano tam dwie zupełnie równorzędne klasy, zarówno pod względem wyników w nauce, jak też pod względem zachowania i postaw uczniów. Wtedy zaczęła się właściwa część eksperymentu. Przyjęto mianowicie do pracy dwóch nowych nauczycieli o podobnych kompetencjach i podobnym przygotowaniu pedagogicznym. Jednak wbrew faktom – dla potrzeb eksperymentu – dyrektor szkoły

powiedział jednemu z nich, że otrzymuje doskonałą i pilną klasę, a drugiemu, iż otrzymuje najtrudniejszą klasę w szkole. Trzeba tutaj wyjaśnić, że w USA do piątej klasy włącznie ten sam nauczyciel prowadzi wszystkie zajęcia w danej grupie uczniów. Okazało się, że na końcu roku szkolnego

//

**OCZEKIWANIA NEGATYWNE
STAJĄ SIĘ ZWYKLE PRZYCZYNĄ
POWAŻNYCH TRUDNOŚCI MIĘDZY
ROZMAWIAJĄCYMI. DZIEJE
SIĘ TAK DLATEGO, ŻE TEGO
TYPU OCZEKIWANIA ZWYKLE
SIĘ SPEŁNIAJĄ. SĄ RODZAJEM
SAMOSPEŁNIAJĄCEJ SIĘ
PRZEPOWIEDNI. TAKŻE WTEDY,
GDY SĄ ONE ZUPEŁNIE BŁĘDNE
CZY BEZPODSTAWNE.**

//

klasa przedstawiona jako wzorcowa poczyniła duże postępy, natomiast w klasie etykietowanej jako zła nastąpił wyraźny regres zarówno w wynikach w nauce, jak i w zachowaniu. Obie klasy były równorzędne, a nauczyciele podobnie przygotowani. Różnica w efektach ich pracy była związana jedynie z odmiennością ich oczekiwań. I to mimo faktu, iż ta odmien-

KS. MAREK DZIEWIECKI



doktor psychologii, wicedyrektor Europejskiego Centrum Powołań,
dyrektor radomskiego telefonu zaufania „Linia Braterskich Serc”

ność oczekiwań była bezpodstawna, a jedynie zasugerowana. W całej tej historii nie ma żadnej magii. Nasze przepowiednie i oczekiwania, także te błędne i zupełnie bezpodstawne, realizują się, gdyż to one właśnie wpływają na nasze postawy oraz na nasze sposoby komunikowania. Nauczyciel, mający pozytywne oczekiwania, cieszy się sukcesami swych wychowanków, a ich ewentualne niepowodzenia traktuje jako chwilową słabość. Jest wtedy cierpliwy i obdarza uczniów zaufaniem. Takie zachowanie ułatwia podopiecznym rozwój i skutecznie stymuluje ich pozytywną postawę. Natomiast nauczyciel, mający negatywne oczekiwania wobec wychowanków, z reguły jest niecierpliwy, a nawet złośliwy. Podkreśla przy każdej okazji wszelkie błędy swoich uczniów, nie zauważając zwykle tych postaw i zachowań, które są pozytywne i godne pochwały. Nieświadomie, ale skutecznie zniechęca wychowanków oraz prowokuje ich do postaw negatywnych i do zachowań konfliktowych.

Powinniśmy więc być ostrożni i krytyczni wobec naszych oczekiwań i „przepowiedni”. Jeśli ktoś spodziewa się, że rozmówca będzie wobec niego agresywny i nieżyczliwy, to prawdopodobnie tak się stanie nawet wtedy, gdyby partner był do nas nastawiony bardzo życzliwie. Nasze zachowanie oraz nasze sposoby komunikowania – na skutek naszych własnych oczekiwań – będą bowiem niespokojne czy wręcz agresywne, a to skutecznie spowoduje podobne postawy u naszego rozmówcy. Sygnałem alarmowym jest sytuacja, w której dana osoba ma niemal zawsze i niemal wobec wszystkich jednakowe negatywne oczekiwania. Wtedy siłą rzeczy takie oczekiwania na ogół się spełniają. Tego typu sytuację jest bardzo trudno przezwyciężyć, gdyż sam zainteresowany nieustannie utwierdza się

w przekonaniu, że... jego negatywne oczekiwania były słuszne. Wszelkie kontakty z innymi ludźmi stają się wtedy coraz większym źródłem niepokoju i bólu dla obu stron, a ten, kto tego rodzaju kontakty prowokuje własnymi negatywnymi oczekiwaniami, czuje się coraz bardziej ofiarą innych ludzi i buntuje

//

**JEŚLI KTOŚ SPODZIEWA SIĘ,
ŻE ROZMÓWCĄ BĘDZIE
WOBEC NIEGO AGRESYWNY
I NIEŻYCZLIWY, TO PRAWDOPODOBNI
TAK SIĘ STANIE NAWET WTEDY,
GDYBY PARTNER BYŁ DO NAS
NASTAWIONY BARDZO ŻYCZLIWIE.**

//

się wobec ich agresywności. W miarę upływu czasu coraz trudniej będzie mu uwierzyć, że lepsze kontakty wymagają nie tyle zmiany zachowań ze strony rozmówców, ile raczej uwolnienia się z jego własnych negatywnych oczekiwań.

Czy jest jednak możliwe uwalnianie się z takich jednostronnych, negatywnych oczekiwań, gdy ktoś się już do nich bardzo przyzwyczaił i traktuje je jako oczywisty pewnik? Jest to możliwe, wymaga jednak ryzyka, pokory i odwagi. Zwykle bowiem wymaga przemiany czegoś istotnego we własnym wnętrzu i w naszej postawie wobec innych. W gruncie rzeczy spodziewamy się przecież od innych tego, na co nas samych stać wobec nich. ◆



CZĘŚĆ 5.

Granice

dające poczucie bezpieczeństwa

► Dlaczego granice wewnątrz rodziny są takie ważne?

Same granice dają człowiekowi przede wszystkim poczucie bezpieczeństwa i jasność co do tego, kto jest kim. Proszę zauważyć, że one działają podobnie jak granica państwa. Dzięki nim wiemy, w jakim obszarze możemy się poruszać, co jest nam należne, a co nie.

► Czy jednak granice nie oznaczają niemożności wzajemnej wymiany?

Nie tylko że dają taką możliwość, ale dodatkowo ustalają zasady, na jakich ma się ta wymiana odbywać. Dla przykładu, inaczej miłość wyrażają wobec siebie rodzice, a inaczej rodzice wobec dzieci.

► A co byś nazwał tymi obszarami, które rozdzielają granice wewnątrz rodziny?

Przede wszystkim są to obszary wyznaczone zarówno przez wiek – a więc pokoleniowość, jak również poprzez rolę określającą, kto jest kim. Mamy więc w rodzinie pokolenie dziadków, rodziców, dzieci i wnuków, które to właśnie wyznaczają zadania, jakie są przed nimi postawione.

► Czy te granice mają być sztywne i nieprzepuszczalne?

Tu nie chodzi o ich nieprzepuszczalność, ale wyrazistość. Granice nie mogą oznaczać zamknięcia się na siebie, ich zadaniem jest niedopuszczenie do przenikania rzeczy, które mogą zaszkodzić drugiemu podsystemowi. Są pewne rzeczy właściwe podsystemowi dzieci, jak i rodziców. Takim wyraźnym przekroczeniem granicy będzie moment, o którym już pisaliśmy, kiedy to ojciec śpi na kanapie w salonie, a matka śpi z nastoletnim synem w swojej sypialni. Taka sytuacja nie służy tak naprawdę ani matce, ani ojcu, a najmniej ich dziecku.

► Zatrzymując się więc na obszarze rodzice – dzieci, na co warto zwrócić tutaj uwagę?

To najważniejsze z podsystemów rodzinnych. Wyznaczają one bowiem konkretną odpowiedzialność, jak i zobowiązanie. Rodzice wiedzą, iż jedną z głównych ról, jakie pełnią w życiu jest właśnie wychowanie dzieci. A więc dochodzimy tutaj do wyznaczenia pewnej zależności między dzieckiem a rodzicem. To rodzic odpowiada za dziecko, a nie odwrotnie. Rodzice wychowują, a dzieci są wychowywane.

► Po czym poznać, że te granice są właściwe?

Kiedy nie obarcza się swojego potomstwa rzeczami, których nie jest w stanie ono udźwignąć. A po drugie, kiedy nie dochodzi do jakichś koalicji pomiędzy jednym z rodziców a dzieckiem przeciwko współmałżonkowi. To bardzo silnie potrafi zachwiać psychiką zarówno dziecka, jak i nastolatka. Kiedy na przykład mama nastolatka, nie potrafiąc być bardziej asertywna wobec niego, zgadza się na jego zachcianki bez słowa sprzeciwu. Natomiast, kiedy ojciec próbuje postawić granice, oskarża go przy dziecku o zbyt surowe traktowanie. To powoduje, że nastolatek oddala się od ojca, a chcąc uzyskać dalej profity, podważa na każdym kroku jego kompetencje.

► Czemu mamy mogą tak robić?

Bo mają z tego konkretne zyski. Utrzymują bowiem kontakt z synem z poziomu charakterystycznego dla okresu jego dzieciństwa. Nie muszą przeżywać tak silnie jego dojrzwania, mają również złudne poczucie większego wpływu na swoje dziecko. Uzyskują bliskość z synem czy córką, która nie jest ani zdrowa, ani potrzebna.

► I nastolatek w to wchodzi?

Różnie z tym bywa, ale też często poświęca własną potrzebę odseparowania się od mamy na rzecz konkretnych zysków. Bardzo często, ze względu na swoją spostrzegawczość i elastyczność, gra na dwa fronty. Z jednej strony trzyma się blisko mamy, z drugiej strony robi wiele rzeczy, na które u niej nie ma zgody. Tak czy owak, efekt takiej postawy rodzicielskiej nigdy nie jest pozytywny. Zawsze tracą na tym zarówno rodzice, jak i ich nastoletnie dziecko.

KAROL DOMAGAŁA



salezjanin, psycholog i psychoterapeuta, na co dzień pracuje z młodzieżą z Salezjańskiego Ośrodka Wychowawczego i Ośrodka Socjoterapii w Różanymstoku, prowadzi punkt interwencji kryzysowej, psychoterapię indywidualną oraz małżeńską, zajmuje się szkoleniami skierowanymi głównie do pedagogów, nauczycieli i rodziców z zakresu pracy z młodzieżą

► **Na co więc warto zwrócić uwagę, gdy jest zbyt duża bliskość między rodzicem a nastoletnim dzieckiem?**

Ważne jest wówczas przyjrzenie się relacjom pomiędzy samymi małżonkami, zazwyczaj bowiem jest tak, iż im silniejsze przywiązanie do własnego dziecka, tym większy dystans do samych siebie jako małżonków.

► **A przykład obarczania dziecka rzeczami, których nie może udźwignąć?**

Kiedy na przykład jeden z rodziców dzieli się z dzieckiem swoimi problemami, zamiast robić to ze współmałżonkiem. Gorzej jeszcze, jeżeli skarży się przy nastolatku na współmałżonka lub też wykorzystuje go do ataków na niego. Jest to jeden z bardziej krytycznych momentów w życiu rodziny.

► **Dlaczego tak uważasz?**

Bo bardzo mocno przypomina to moment rozwodu. W zasadzie to jest to samo, tylko nie wchodzi w to instytucje trzeciej. A więc dochodzi do zerwania naturalnej koalicji między rodzicami na rzecz zdrowego wychowania dziecka, na rzecz sztucznej koalicji, na rzecz walki pomiędzy sobą. Tym, co właśnie najbardziej boli w czasie rozwodów, jest wykorzystywanie dzieci do wzajemnej walki i nieliczenie się z ich potrzebami. Takie wciąganie nastolatka w koalicję przeciwko drugiemu współmałżonkowi jest niesamowicie krzywdzące i niszczące jego psychikę. Nawet pamiętam jedną z kampanii dotyczącą rodzin w czasie rozwodów, wypowiada się w niej jeden z nastolatków „krzywdzisz mnie, kiedy każesz mi wybierać”.

► **I co wówczas dzieje się w głowie nastolatka?**

Bardzo często, szczególnie w przypadku chłopców, młody człowiek zaczyna rozrabiać, zarówno w domu, jak i w szkole. Widzi w tym szansę na skupienie uwagi rodziców na nim, a nie na swoim kryzysie – ochrania ich w ten sposób przed nimi samymi. To moment, kiedy nastolatki trafiają do nas do gabinetów. Rodzice mówią „syn przestał chodzić do szkoły, stał się wulgarny”, a w ogóle nie wiążą tego z relacją między sobą.

► **Co wówczas im mówisz i dlaczego?**

Pytam się, z czym by przyszli, gdyby nie problemy z synem. Bardzo często mówią, że z trudnościami we wzajemnej relacji, aczkolwiek dość często też zdarza się, że wolą widzieć problem tylko u swojego nastoletniego dziecka. Łatwiej jest wysłać kogoś do terapeuty, niż pójść tam samemu. Często ludzie dorośli dziwią się, dlaczego nastolatki nie chcą pracować nad sobą albo dlaczego nie chcą mądrze rozwiązywać konfliktów. Problem jednak w tym, że my dorośli mamy podobnie, ciężko jest nam się przyjrzeć sobie samemu.

► **Od razu im o tym mówisz?**

To zależy, w terapii trochę trzeba postępować jak na polu minowym. To nie jest tak, że jak terapeuta coś wie lub widzi, to musi od razu to powiedzieć. Często jest nawet wskazane, by tego zbyt pochopnie nie robił.

► **Ze względu na co?**

Trzeba mieć świadomość, że problematyczny nastolatek jest często stabilizatorem rodziny. To znaczy, że samo to, iż on sprawia problemy pozwala się rodzinie nie rozpaść. Z uwagi na swój wiek ma on naturalną skłonność do odreagowywania wszystkiego poprzez bunt. To powoduje, iż jest łatwym celem. Nikt nie powie, iż nastolatek nie ma problemów, kiedy staje się opryskliwy i lekceważy swoje obowiązki – to jest modelowy przykład do pracy. A to, że rodzice się do siebie nie odzywają, to, że mąż jeździ co tydzień na weekendową „delegację”, to, że między małżonkami dawno już zanikło życie seksualne nie jest dla nikogo

//

**PROBLEM NASTOLATKA
POZWALA SKUPIĆ SIĘ RODZICOM
NA NIM A NIE NA SOBIE.**

//

problemem. A ponieważ młody człowiek nie jest głupi i widzi, co się dzieje, stąd też często musi to odreagować w sobie właściwy sposób. Chcę powiedzieć, że jest często dużą niesprawiedliwością widzenie w młodym człowieku jedynej przyczyny problemów rodziny.

► **Nadal nie rozumiem działania tych jego problemów jako czegoś, co stabilizuje rodzinę.**

Problem nastolatka pozwala skupić się rodzicom na nim a nie na sobie. Być może, gdyby skupili się na sobie, to wniossek mógłby być tylko jeden – musimy się rozwieść. A tak nie rozwodzimy się, bo zawiązaliśmy między sobą koalicję w walce o lepsze funkcjonowanie naszego nastoletniego dziecka. Ten problem wbrew pozorom zbliża rodziców do siebie. Przysłowia są mądre, jedno z nich brzmi „jedziemy razem na tym samym wózku”, tutaj możemy to parafrazować na „mamy problemy ze sobą, ale mamy też jeden wspólny problem, który najpierw musimy rozwiązać”... ♦

Miłosierny



W

szyscy ludzie doświadczają skutków grzechu pierwszych rodziców. Podlegają grzechowi, cierpieniom, a ostatecznie – śmierci. Bóg jednak w swojej miłości nie pozostawia człowieka w tak dramatycznej sytuacji. Postanawia oferować mu szansę zbawienia – zbawienia, które skrupulatnie i wspaniałomyślnie planuje. Na czym polega Boży plan zbawienia?

W jaki sposób Bóg go realizuje? Jaka jest Jego odpowiedź na ludzki grzech, cierpienie i śmierć?

Według autora Księgi Powtórzonego Prawa, w życiu człowieka istnieją jedynie dwie drogi – droga życia i szczęścia dla zachowujących Boże Prawo oraz droga przekleństwa i śmierci dla grzeszników. Dla Izraelitów wcześniej stało się jasne, iż

wszyscy znaleźli się na drodze przekleństwa. „Nie ma sprawiedliwego ani nawet jednego” (Rz 3,10), „wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej” (Rz 3,24). Taka jest kondycja każdego człowieka. Człowieka naznaczonego piętnem grzechu i cierpienia, a ostatecznie zmierzającego

ku śmierci. Ta ostatnia bowiem (przynajmniej w wymiarze duchowym) jest najdotkliwszą konsekwencją grzechu pierwszych rodziców; jest skazaniem na wieczne oddalenie od Boga.

Co w takim wypadku czyni Bóg?

Bóg w Osobie swego Syna schodzi na drogę przekleństwa, by ponieść karę zamiast ludzi. Oto najwspanialszy plan zbawienia, najpiękniejszy pomysł, na jaki wpadł Bóg, oto wyraz Jego szaleńczej miłości. Bo Bóg jest jednocześnie

absolutnie miłosierny i absolutnie sprawiedliwy. Czasem wydaje się, że sprawiedliwość wyklucza miłosierdzie, a miłosierdzie oznacza rezygnację ze sprawiedliwości. Tak się zdarza w relacjach między ludźmi. Zdarza się na przykład, że za zbyt długie przesiadywanie nad gramami komputerowymi ojciec zakazuje synowi spotkań z kolegami przez cały tydzień. Po dwóch dniach jednak jego serce mięknie i kara zostaje złagodzona. Miłosierdzie bierze górę nad sprawiedliwością. Inaczej jest w szaleńcych planach miłości Boga. Bóg jest absolutnie miłosierny i absolutnie sprawiedliwy. Jak to możliwe?

Uniesienie Syna Bożego, który istniał na równi z Bogiem, stało się kluczem Pawłowego opisu dzieła odkupienia, skierowanego do mieszkańców Filipi. Być może motyw uniesienia psychologicznie uwarunkowany jest faktem, iż Paweł pisze list w więzieniu, nie ma jednak na to wystarczających dowodów w samym tekście. Apostoł stwierdza najpierw, że Chrystus istniał w postaci Bożej, lecz nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem (Flp 2,6). Ogołcając samego siebie, poprzez uniesienie stał się człowiekiem („podobnym do ludzi”; „w zewnętrznym przejawie uznany za człowieka”; Flp 2,7). Innymi słowy Chrystus własną decyzją z drogi błogosławieństwa, a więc z Bożej obecności, przeszedł na drogę przekleństwa, na którą poprzez przekroczenie Prawa wkroczył każdy człowiek. Jezus stał się w pełni człowiekiem, doświadczając śmierci krzyżowej. Bóg jednak nie pozostawił Go w stanie śmierci, lecz wywyższył Go ponad wszelkie rodzaje istot duchowych, „aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych” (Flp 2,10). W ten sposób Chrystus powrócił na drogę błogosławieństwa, a kara za ludzki grzech została odpokutowana. Bóg okazał się w pełni miłosierny i absolutnie sprawiedliwy.

W tym miejscu zatrzymajmy się tylko na jednym aspekcie Pawłowego hymnu. Czytelnik hymnu ma do czynienia ze swoistym ruchem: z najwyższego szczebla hierarchii bytów (Bóg – istoty duchowe – człowiek) Chrystus przechodzi na stopień najniższy – człowieczeństwa, i po doświadczeniu śmierci i zmartwychwstania powraca, także jako człowiek, na prawicę Boga, a więc na najwyższy szczebel hierarchii. W ten sposób Chrystusowi w Jego ludzkiej postaci podporządkowany jest szatan i jego demony, które jako istoty

— // —
**BÓG JEDNAK NIE POZOSTAWIŁ
 CHRYSYTA W STANIE ŚMIERCI, LECZ
 WYWYŻSYŁ GO PONAD WSZELKIE
 RODZAJE ISTOT DUCHOWYCH.**
 — // —

sprawiedliwy

duchowe sytuują się na pośrednim miejscu hierarchii bytów. W innym miejscu, kreśląc przed oczyma mieszkańców Efezu główne rysy zbawczego planu Boga, polegającego na tym, że Jego Syn staje się człowiekiem, przyjmuje na siebie ludzkie grzechy, umiera, zmartwychwstaje i zasiada po prawicy Boga ponad wszelkimi istotami duchowymi i pozostałym stworzeniem (Ef 1,18-23), Paweł wpisuje w to dzieło tych, którzy w Chrystusa uwierzyli: „A Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni. Razem też wskrzesił i razem posadził na wyżynach niebieskich – w Chrystusie Jezusie” (Ef 2,4-6).

Daje się tu zauważyć klarowna paralela pomiędzy tym, czego dokonał Jezus, a tym, co dzieje się z osobą przyjmującą z wiarą dzieło zbawienia. Chrystus stał się człowiekiem, jak każdy z nas. Chrystus umarł fizycznie z powodu ludzkich grzechów – każdy człowiek jest martwy duchowo z powodu swych grzechów. Przez śmierć duchową należy tu rozumieć oddzielenie od Boga w stanie grzechu pierworodnego, a więc przed przyjęciem sakramentu chrztu, albo po tzw. grzechu śmiertelnym, który powoduje utratę łaski uświęcającej. Chrystus zmartwychwstał fizycznie, trzeciego dnia powstając z grobu – każdy, kto wierzy w Chrystusa może zmartwychwstać duchowo, gdyż jego grzechy mogą być przebaczone i w ten sposób powraca do życia rozumianego jako duchowa więź z Bogiem. Chrystus zasiadł po prawicy Ojca – każdy wierzący wraz z Chrystusem zostaje przeniesiony duchowo na prawicę Boga, ponad wszelkie rodzaje istot duchowych, a więc także ponad złe duchy, które już nie mają prawa panować nad tymi, w których sercach mieszka Duch Święty.

Paweł po raz kolejny dowodzi, że jak Chrystus był umarły i zmartwychwstał na sposób fizyczny, tak każdy, kto w Niego wierzy, umiera dla grzechu i zmartwychwstaje duchowo do nowego życia w Bogu.

Takie działanie Boga uświadamia nam, że żadne wypełnianie „uczynków Prawa” nie zaszkodzi nam Jego miłości, bo już ją mamy, zupełnie za darmo! Żaden ludzki wysiłek nie sprawi, że Bóg będzie nas kochał, bo Bóg kocha nas bez żadnych naszych zasług! Nie możemy zrobić nic, by Bóg



KS. MARIUSZ ROSIK

kapłan archidiecezji wrocławskiej, wykładowca Papieskiego Wydziału Teologicznego i Uniwersytetu Wrocławskiego; zajmuje się teologią Nowego Testamentu, egzegezą Ewangelii synoptycznych oraz starożytną historią żydów, relacjami judaizmu i chrześcijaństwa w czasach narodzin Kościoła

kochał nas bardziej, gdyż kocha najbardziej. Nie możemy zrobić nic, by Bóg kochał nas mniej, gdyż z natury swojej Bóg jest miłością i nie potrafi istnieć inaczej, jak kochając! Bóg kocha człowieka całą swoją istotą, kocha zupełnie bezwarunkowo i całkowicie darmowo. Kocha nie dlatego, że zachowujemy przykazania, ale dlatego, że jest Ojcem. Kocha nie dlatego, że staramy się być święci, ale dlatego, że On jest święty. Kocha nie dlatego, że my unikamy grzechu, ale dlatego, że On jest bez grzechu.

Dzieło Jezusa Chrystusa (Jego wcielenie, męka, śmierć, zmartwychwstanie i wstąpienie do nieba) uświadamia nam, że żaden człowiek o własnych siłach nie jest w stanie przejść z drogi śmierci na drogę życia. Nie jest w stanie uczynić tego żaden człowiek, ale może to uczynić Bóg. Posłał On swojego Syna, aby każdy, kto w Niego uwierzy, doświadczył miłości Bożej na co dzień, aby jego grzechy zostały przebaczone i aby znalazł się na drodze Bożego błogosławieństwa. Zamiast sześciuset trzynastu uczynków Prawa, wystarczy jeden akt wiary poparty postawą wiary. Zbawiającej miłości Boga doświadczamy przez wiarę, nie dzięki zachowaniu Prawa. ◆

— // —
BÓG KOCHA NIE DLATEGO, ŻE MY UNIKAMY GRZECHU, ALE DLATEGO, ŻE ON JEST BEZ GRZECHU.
 — // —

Odpowiedź
 Boga na
 cierpienie
 człowieka: Jezus

O tym za miesiąc

BRAK AKCEPTACJI

– ODRZUCENIE RÓWIEŚNICZE



pedagog szkolny i doradca zawodowy w gimnazjum

Uczeń szkoły podstawowej zmienił szkołę z powodu złych relacji z rówieśnikami. Zdecydował się na trud związany z dojeżdżaniem do nowej placówki, uzyskał zrozumienie i akceptację rodziców. Niestety, swoim zachowaniem przyczynił się do konfliktu w klasie i odrzucenia go przez grupę.

Problem braku akceptacji w gronie rówieśników jest dość powszechny i istnieje na każdym szczeblu nauczania począwszy od przedszkola. Dorośli nie zawsze go zauważają, a nieudzielenie pomocy dziecku odrzuconemu przez rówieśników może negatywnie wpłynąć na jego psychikę, a najprawdopodobniej samo nie poradzi sobie z brakiem akceptacji w gronie koleżanek i kolegów. Dzieci, ale i dorośli tworzą swoją samoocenę na podstawie tego, jak są traktowani i postrzegani przez grupę.

Odrzucenie rówieśnicze, rozumiane jako negatywny stosunek grupy do określonej jednostki, ma ogromny wpływ na rozwój tej osoby. Grupa widzi takie dziecko jako niewarte akceptacji, a to powoduje, że dziecko postrzega siebie jako osobę niezdolną do uzyskania akceptacji.

Odrzucenie dziecka ma negatywny wpływ na jego samoocenę, motywację do nauki. Może być przyczyną zaburzeń zachowania, spowodować niechęć do szkoły i niskie wyniki w nauce. Dzieci na ogół nie potrafią radzić sobie z tym problemem same, stają się agresywne, mogą zacząć unikać szkoły, w której czują się nieakceptowane. Odrzucenie może spowodować wagary i złe zachowywanie się w domu. Istnieje wiele przyczyn odrzucenia rówieśniczego, na ogół dotyczy to dzieci, których zachowanie i wygląd odbiegają od normy, zwracają uwagę, budzą zazdrość, negatywne skojarzenia. Najczęściej odrzucane przez rówieśników są różniące się od innych dzieci:

- ◆ które uczą się źle lub te, które są faworyzowane z powodu szczególnych uzdolnień,
- ◆ które nie radzą sobie ze sportem,
- ◆ różniące się kolorem skóry czy innym wyznaniem,
- ◆ pochodzące z rodzin patologicznych,
- ◆ noszące niemodne ubranie, mające problemy z higieną,
- ◆ zachowujące się „dziwacznie”, wypytujące, nadmiernie gadatliwe, wtrącające się,
- ◆ nieśmiałe, mające trudności w nawiązaniu kontaktu z rówieśnikami, pozbawione wiary w siebie,

- ◆ agresywne,
- ◆ niepełnosprawne.

Odrzucenie rówieśnicze to bardzo stresujące doświadczenie życiowe dla dziecka. Ma ono wpływ na jego rozwój. Niektórzy psychologowie twierdzą, że jest to stres porównywalny z tym, który związany jest z utratą rodzica, gwałtem, fizycznym znęcaniem się. Odrzucenie rówieśnicze wpływa również na nasilenie się cech, które ma każdy człowiek. Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, psycholog kliniczny Dorota Kubacka-Jasiecka dowodzi, że człowiek w sytuacji stresowej, chcąc przywrócić równowagę i zwalczyć stres, uruchamia posiadane zasoby poznawcze. Dziecko, u którego występują przejawy agresji, będzie reagowało na odrzucenie nasileniem zachowań agresywnych. Dziecko ze skłonnościami do wycofania się, w przypadku odrzucenia przez grupę jeszcze bardziej się wycofuje. Co mogą zrobić rodzice i wychowawcy w celu zapobiegania takim sytuacjom i udzielania pomocy, kiedy to już zaistnieje?

- ◆ Uczenie koleżeńskości – unikanie w domu rozmów typu nie pożyczaj koledze, bo ci zniszczy.
- ◆ Pomoc w znalezieniu przyjaciół – zaproszenie na urodziny, zorganizowanie wspólnego wyjścia.
- ◆ Przydzielanie ważnych zadań w grupie, żeby dziecko mogło pozytywnie zaistnieć.
- ◆ Prowadzenie rozmów terapeutycznych, uświadamianie rodzicowi zaniedbania dziecka w przypadku braku higieny.
- ◆ Warsztaty integracyjne na początku roku szkolnego lub w przypadku zaistnienia problemu odrzucenia.
- ◆ Zaproponowanie warsztatów „trening umiejętności społecznych”.

Pamiętajmy – każdą trudność można pokonać. Od nas zależy podjęcie stosownych działań, a wysiłek, który w nie włożymy, traktujmy jako inwestycję w przyszłość dziecka, która jest równie ważna, jak szkolne wykształcenie. ◆

DARMOWY DAR MOWY

KS. ŁUKASZ PAWŁOWSKI



salezjanin, kierownik oratorium i katecheta w I Liceum Ogólnokształcącym w Rumi, członek Polskiego Stowarzyszenia Teologów Duchowości

A co, gdybyśmy dostawali ograniczoną ilość słów, po których mowa by zanikała?

Otrzymał od Pana Boga dar mowy całkowicie za darmo, bez żadnej zasługi z naszej strony. Pytamy się regularnie zarówno samych siebie, jak i naszych wychowanków: jak go wykorzystujemy? Przecież wiemy, zgodnie z tym, co mówił św. Jan Paweł II, że z każdym darem łączy się zadanie. Otrzymał dar, aby nim służyć, aby wykonać pewne zadanie. Ciekawe jest to, że dziś dysponujemy też wieloma środkami komunikacji społecznej i w jednej chwili możemy się porozumieć z kimś, kto jest na innym kontynencie. Jednak okazuje się, że często zamiast budować relacje – do czego jesteśmy zobowiązani przez Boga, to je niszczy, źle wykorzystując dar mowy i komunikacji. W pewnym skeczu kabaretu Paraniennormalni pojawia się postać Jacka Balcerzaka (fenomenalnie zagrany przez Igora Kwiatkowskiego – tak, tego od Mariolki!), który przychodzi do doktora Prozaka i próbuje rozwiązać swój problem. W pewnym momencie proponuje lekarzowi: „A może byśmy tę sprawę załatwili bez używania słów?”. Mamy tu do czynienia z pewnym paradoksem: mowa zamiast być pomocą okazuje się przeszkodą. Tyle kabaret. Jednak także w codzienności takich przykładów niestety nie brakuje. Także w komunikacji ludzi młodych napotykamy trudności. Szczególnie przyjrzyjmy się agresji w ich języku. Dodajmy jednak: skąd młodzi ludzie czerpią swoje wzorce?

Bardzo często jest tak, że agresja, także słowna, ma źródło w potrzebie bycia zauważonym przez dane środowisko. Co jako wychowawcy możemy zrobić? Pójść w głąb, spróbować się przedrzeć przez tę zewnętrzną barierę słownej agresji, dowiedzieć się, dlaczego dana osoba się tak wypowiada? Pamiętam takie spotkanie z pewnym nastolatkiem z Albanii, który uczęszczał na zajęcia do naszego oratorium salezjańskiego w Maceracie we Włoszech. Był niezwykle agresywny w czynach i słowach. Okazało się, że tej agresji doświadczał w swoim domu. Wystarczyło poświęcić mu czas, wysłuchać go, dać się wypowiedzieć i pożalić na swoją sytuację. Nawet nie musiałem dużo mówić, on poczuł się dostrzeżony i w konsekwencji zmienił swoje zachowanie.

Pierwszym zadaniem dorosłych i wychowawców jest własne świadectwo. Nie tylko należy mówić o dobrym sposobie wypowiadania się, ale także samemu to pokazać: „Słowa uczą, przykłady pociągają”. Przypominam sobie też historię, którą opowiedział mi niedawno uczeń w szkole. Nie traktuje ona co prawda o agresji słownej, ale jest dość istotna w tym kontekście. Michał wspominał pogadankę, którą przeprowadził z nim rodzice na początku szkoły podstawowej na temat mówienia prawdy. W pewnym momencie ktoś zadzwonił domofonem, odebrała mama, osoba stojąca przy domofonie pytała o ojca, który natychmiast kiwnął do żony i wyszeptał: „Powiedz, że mnie nie ma”. Ciężko o bardziej spektakularnego wychowawczego samobójca! Tym akcentem pogadanka na temat prawdomówności dobiegła końca. Minęło 10 lat, a ten uczeń wciąż pamięta tę sytuację i opowiada o niej jako o antyświadectwie. Rodzice chcieli dobrze, ale dzieci i młodzież są bardzo pilnymi obserwatorami, nie dadzą się nabrać na takie sztuczki.

Oprócz świadectwa należy młodzieży zwracać uwagę na wdzięczność. Wdzięczność w ogóle, ale także za ten konkretny dar mowy. Warto wychowywać podopiecznych do bycia wdzięcznymi także za to, że otrzymali ten dar, że mogą się wypowiedzieć. Świadomość tego, że można go stracić, może pomóc w dobrym wykorzystaniu go. Można też postawić takie pytanie: a co, gdybyśmy dostawali ograniczoną ilość słów, po których mowa by zanikała? Jak píše Katarzyna Nosowska w swojej fascynującej książce pt. „A ja żem jej powiedziała”: „I zastanawiam się, czy gdybyśmy mieli ograniczoną ilość słów do wykorzystania, to czy paplalibyśmy bez opamiętania, czy zostawili sobie jakąś pulę, by móc powiedzieć coś ważnego”? Warto to pytanie postawić swoim dzieciom i wychowankom. Ale przede wszystkim sobie. ♦

GDYBYŚMY MIELI OGRANICZONĄ ILOŚĆ SŁÓW DO WYKORZYSTANIA, TO CZY PAPLALIBYŚMY BEZ OPAMIĘTANIA, CZY ZOSTAWILI SOBIE JAKĄŚ PULĘ, BY MÓC POWIEDZIEĆ COŚ WAŻNEGO?

Ks. Bosko u fryzjera



foto: archiwum

KS. MAREK CHMIELEWSKI
salezjanin, dr teologii duchowości

Pewnego dnia 1847 r. ks. Bosko udał się do fryzjera. W oczekiwaniu na swą kolej, nawiązał rozmowę z kilkunastoletnim chłopcem krzątającym się w zakładzie. „Jak masz na imię?” – zapytał. „Karol” – odpowiedział malec. Rozmowa potoczyła się dalej. „Co tu robisz, Karolu?”. „Pracuję. Muszę pomóc mamie!”. „Ile masz lat?”. „Jedenaście”. „A twój tata?”. „Nie żyje. Mam tylko mamę”. „Zapraszam na fotel!” – przerwał rozmowę właściciel salonu. „Chętnie, ale może to Karol mógłby mnie tym razem ogolić?”. Fryzjer zaśmiał się głośno. „Karolek! Ten żółtodziób?”. Ks. Bosko był nieustępliwy. „Przecież musi kiedyś zacząć się uczyć!”.

Karol przystąpił do dzieła. Po kilku minutach ks. Bosko z potwornie pokaleczoną twarzą schodził z fotela. „I pamiętaj Karolu. Czekam na ciebie w oratorium!”.

Obraz ks. Bosko „pod brzytwą” Karolka nieodmiennie mnie wzrusza. Cały ks. Bosko! Łamie obowiązujący porządek. Turyńska bieda. Dzieci robotnicy. „Żółtodzioby” do wykorzystania za grosze. Ks. Bosko się nie zgadza. To trzeba zmienić. Nie jest gołosłowny. Sam siebie składa w ofierze. Karol zaczyna się uczyć od zaraz. Nie tylko! Malec wie, że znalazł przyjaciela, któremu może zaufać. Pozacinana twarz boli, ale ks. Bosko jest pełen radości. Zdobył serce chłopca.

Przyjaźń prędko znalazła ciąg dalszy. Kilka miesięcy później Karol stał w kącie salonu i płakał. „Co się stało Karolu?”. „Nie mam już mamy”. „Chodź ze mną do oratorium”. Poszedł. Na Valdocco podjął naukę i został introli-gatorem. Usamodzielił się i pracował w tym zawodzie. Ks. Bosko wiedział, że aby przygotować chłopców do życia, musi dać im do ręki odpowiednie narzędzia. Wiedział, że z biedy i zagrożenia wychodzi się poprzez wychowanie w pogodnym środowisku, przyjęcie wartości i przygotowanie do zawodu.

Dlatego uczył zawodu chłopców trafiających do jego domu. Czynił to najpierw w skromnych pomieszczeniach domu Pinardiego. Potem otworzył warsztaty (szewski, stolarski, introli-gatorski, drukarski) oraz szkołę zawodową (1853). Tymczasem państwo włoskie dopiero w 1912 r. oczekiwało się ustawodawstwa o szkolnictwie zawodowym!

Karolek, a właściwie Karol Gastini, bo o nim mowa, po zdobyciu zawodu w oratorium dał się poznać w Turynie jako dobry fachowiec, człowiek dobry i wierzący. Świetnie radził sobie w życiu. Często wracał do oratorium i służył wieloraką pomocą. Nie wyobrażał sobie życia bez ks. Bosko. W 1870 r. z okazji imienin ks. Bosko wraz z grupą innych byłych wychowanków zorganizował swemu wychowawcy

//

**KS. BOSKO WIEDZIAŁ, ŻE
ABY PRZYGOTOWAĆ CHŁOPCÓW
DO ŻYCIA, MUSI DAĆ IM DO RĘKI
ODPOWIEDNIE NARZĘDZIA.**

//

rodzinną uroczystość. Przy tej okazji byli uczniowie podarowali ks. Bosko serwis do kawy. To było wzruszające święto. Rozentuzjasmowani sukcesem ich pomysłu postanowili powracać do ks. Bosko każdego roku na imieniny.

Tak narodziło się stowarzyszenie byłych wychowanków. Świat nadal pełen jest „żółtodziobów”. Żyją w środowiskach, które zupełnie się z nimi nie liczą, w miejscach, które nie dają żadnych szans na rozwój. Dorastają wśród ludzi, którzy bezwzględnie ich wykorzystują.

Dlatego ks. Bosko nie schodzi z fryzjerskiego fotela. Siedzi na nim i wciąż ryzykuje własną twarzą. Zatrzymali go tam między innymi polscy salezjanie, którzy w dobie komunizmu z poświęceniem prowadzili szkołę zawodową w Oświęcimiu. Jedyń, jaką im było wolno. Później, gdy w wolnej Polsce reforma systemu oświaty zmiotła szkoły zawodowe, w Szczecinie, nie patrząc na kalkulacje ekonomiczne, jak reducy Ordoną bronili istnienia szkoły stolarskiej. Polscy misjonarze założyli szkoły zawodowe w Zambii. Dziś są w szkole zawodowej w Juba (Sudan Południowy), gdzie uczy się młodzież z obozów dla uchodźców. Na świecie jest dziś 4 500 szkół i ośrodków zawodowych ks. Bosko. Uczy się nich 1 270 000 uczniów. Opiekuje się nimi 83 000 nauczycieli.

Bogu dzięki! Ks. Bosko mocno siedzi we fryzjerskim fotelu! ♦

Dramat BAOBABÓW

NA RELIGII omawialiśmy drugie przykazanie Boże: „Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno”. W pewnym momencie zabrakło mi argumentów.

Ratując się z opresji, zapytałam dzieci: „Dlaczego nie powinniśmy mówić bezmyślnie: Jezus, Maria!; O, Boże!; O, Jezule!...”. Dzieci szybko znalazły odpowiedź: Bo Pan Jezus przychodzi, słucha i nie wie, o co chodzi.

Trudno zrozumieć, dlaczego my – chrześcijanie, z taką łańcuchowością nadużywamy imion świętych. Przecież nie słyszy się, by jakiś wyznawca wielkich religii bez szacunku wplatał w swe wypowiedzi wykrzykniki: „O, Allachu!” czy „O, Buddo!”. Na imionach świętych nie kończy się jednak nakaz drugiego przykazania, które stoi na straży czystości wypowiadanych przez nas słów.

Trzeba tu dalej rozróżnić „brzydkie słowa” (wulgaryzmy) od „przekleństw”, które, świadomie skierowane ze złorzeczeniem i nienawiścią ku bliźniemu, stają się grzechem ciężkim (czyli śmiertelnym). „Kto by rzekł swemu bratu: Raka [głupcze, kretynie...], podlega Wysokiej Radzie. A kto by mu rzekł: Bezbożniku [bałwochwalco, renegecie], podlega karze piekła ognistego” (Mt 5, 22) – mówi Pan Jezus w Kazaniu na górze.

Znów pojawia się problem znalezienia rozsądnego argumentu: dlaczego to Panu Bogu nie podobają się wyrażenia obsceniczne, bez których (zwłaszcza tych na „k”) podobno naszej ojczyźnie groziłoby milczenie? Nie tylko zresztą Bóg ich nie lubi. W polskim prawie stanowionym znajdziemy wszak zapis: „Kto w miejscu publicznym umieszcza nieprzyzwoite ogłoszenie, napis lub rysunek albo używa słów nieprzyzwoitych podlega karze ograniczenia wolności, grzywny do 1 500 złotych albo karze nagany” (Kodeks wykroczeń, art. 141).

Ks. Bosko tłumaczył chłopcom prosto i bez zbędnych dociekań: „Za każde brzydkie słowo diabeł w piekle daje kopniaka”. A my? Cóż możemy wytłumaczyć młodemu, kiedy często sami mamy problem z „upadłymi słowami”, pchającymi się nam na myśl i na język?

Przekonanie, że to „nieładnie, niekulturalnie i nieinteligentnie”; że to „nie wypada, źle o nas świadczy, zraża do nas innych” – to zbyt mało, by się uwolnić od wulgaryzmów i przekleństw – a one naprawdę nam szkodzą! I to nawet nie tyle te, które w nas uderzają, ale bardziej te, które wydobywają się z nas. „Nic nie wchodzi z zewnątrz w człowieka, co mogłoby uczynić go nieczystym; lecz co wychodzi z człowieka, to czyni

człowieka nieczystym” (Mk 7, 15).

Kiedy zgodnie z prawdą ocenimy używanie zakazanych słów stwierdzamy, że:

- ◆ to na dłuższą metę nie pomaga w rozładowaniu stresu, bo nie rozwiązuje problemu, który tkwi w nas. Przekleństwa nie są lekarstwem, nie rozładowują wewnętrznego napięcia emocjonalnego, a raczej je powiększają;
- ◆ obrażanie innych nie przynosi nam chwały i utrzymuje zły nastrój;
- ◆ wulgaryzmy używane w celu wyrażenia lekceważenia czegoś lub kogoś odbierają nam pozytywne spojrzenie na rzeczywistość, pokój, wolność i radość.

Słowa są jak kolory na płótnie naszego życia. O tym samym dniu jeden powie: „Piękny! Cudowny! Dany z Bożej Opatrzności”, a drugi: „Jakaś masakra! Prawdziwy cyrk, nieporozumienie”. Jeśli słowa są wciąż agresywne, najeżone, ciemne i złe, czynią ponurym i zachmurzonym niebo naszej codzienności. Promienie słońca nie dotrą do naszej planety.

Słowa są jak nasiona na planecie Małego Księcia. Odpowiednie ich pielęgnowanie buduje nasz sposób myślenia i odczuwania, wpływa na to, co dzieje się w nas i wokół nas. Straszliwe zielsko złych słów trzeba wyrwać

//

**NIC NIE WCHODZI Z ZEWNĄTRZ
W CZŁOWIEKA, CO MOGŁOBY
UCZYNIĆ GO NIECZYSTYM; LECZ
CO WYCHODZI Z CZŁOWIEKA, TO
CZYNI CZŁOWIEKA NIECZYSTYM.**

//

natychmiast, gdy tylko się je w sobie rozpozna. To kwestia dyscypliny i walki, by nie dać się przechytrzyć Złemu. Nie pozwolić, by się rozrósł, zajął całą planetę, rozsadził ją i przeorał swymi korzeniami. „Czasem odłożenie pracy na później nie przynosi szkody. Lecz w wypadku baobabu jest to zawsze katastrofą. (...) Dzieci, uważajcie na baobaby!” (Saint-Exupéry). ◆



S. BERNADETTA RUSIN FMA
katechетка, dr teologii duchowości,
pracuje w Szkole Podstawowej nr 2,
im. Janusza Korczaka w Nowej
Rudzie, przygotowuje dzieci do
przyjęcia I Komunii św., opiekuje się
scholą „Założa Boga”

PIOTR LEGUTKO



dziennikarz, publicysta zajmujący się także edukacją, autor książek dotyczących m.in. mediów, dyrektor TVP Historia

Magiczna godzina

„**ŚPIESZY SIĘ KOCHAĆ LUDZI TAK SZYBKO ODCHODZĄ**” – pisał ks. Jan Twardowski. Ten słynny cytat można sparafrazować, zamieniając słowo „kochać” na – „słuchać”, „nagrywać”, „filmować”.

Kto pożegnał już swoich dziadków pamiętających obie wojny światowe, ten zna owo poczucie straty, nie tylko ludzi, ale ich osobistych wspomnień. Kto z nas nie wyrzuca sobie, że nie dopytał, nie pociągnął za język albo (co gorsza) nie słuchał uważnie opowieści o wydarzeniach sprzed lat... Teraz pozostały już tylko zdjęcia, na których nie wszystkich można zidentyfikować, niezadane pytania, jakieś zagadkowe dokumenty.

Kilka lat temu Arkadiusz Gołębiowski, pomysłodawca festiwalu „Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci”, rzucił w sieć hasło: „Nakręć dziadka komórką”.

Odzew był spory, zorganizowano też w Gdyni kilka warsztatów dla uczniów i studentów, podczas których filmowcy udzielali wskazówek, jak oprawiać nagrane wspomnienia. Swoje archiwum historii mówionej ma Muzeum Powstania Warszawskiego. Tu wolontariusze postawili sobie ambitny cel nagrania wszystkich żyjących jeszcze powstańców, bo przecież każdy z nich ma swoją niepowtarzalną opowieść.

W TVP istnieje specjalny program „Notacje” wymyślony po to, by rejestrować relacje świad-

ków historii, nawet jeśli nie istnieje scenariusz ani nawet pomysł filmu, do którego mogłyby one zostać wykorzystane. Notacje stanowią bowiem wartość samą w sobie, co nie wyklucza ich drugiego życia – w reportażach i dokumentach. Powszechnie stosowaną praktyką są także tzw. uciekające zdjęcia. Nagrywa się bohaterów, którzy w każdej chwili mogą nas opuścić, nie czekając, aż budżet filmu o nich zostanie dopięty. Potem często okazuje się, że to są zdjęcia najważniejsze.

Te wszystkie filmy, dokumenty, notacje dotyczą zwykle ludzi wyjątkowych, postaci już zaliczonych w poczet bohaterów. Ale przecież dziś nie trzeba mieć profesjonalnego przygotowania, pracować w telewizji czy pisać atrakcyjnych literacko scenariuszy, by kręcić filmy. Każdy to robi na swój domowy użytek, a nawet dzieli się swą twórczością ze światem za pośrednictwem portali społecznościowych. Tyle że zwykle bohaterami naszych smartfonowych produkcji są rówieśnicy, rodzina, znajomi. Może warto zwrócić obiektyw w stronę tych, którzy dorastali w innym świecie, przełamać ich skromność, niechęć do zwierzeń. Często bierze się ona z poczucia nieistotności i prywatności wspomnień albo z przekonania, że młodzi nie są w stanie zrozumieć tamtych czasów.

Za nami stulecie odzyskania niepodległości, w tym roku obchodzimy 80. rocznicę wybuchu II wojny światowej. Ludzie, którzy ją pamiętają, powoli odchodzą z tego świata. Spieszmy się słuchać ich wspomnień, bo to wyjątkowa okazja. Świadków odzyskiwania niepodległości mogliśmy oglądać już tylko na archiwalnych filmach, następnego pokolenie wciąż jest wśród nas. Jeśli nie w rodzinie, to może w sąsiedztwie albo w domach opieki społecznej. Zapewne nauczyciele i wychowawcy nie zmarnują okazji, by tę niepowtarzalną szansę wykorzystać, ale warto samemu wyjść z inicjatywą. Wątpiącym (oraz szukającym inspiracji) polecam stronę „Bronowickiego Archiwum Społecznego”. Pomysł prosty, portal stworzony przez wolontariuszy odwiedzających w domach mieszkańców krakowskich Bronowic Małych, zwłaszcza tych pamiętających jeszcze czasy sprzed wojny, klimaty opisane przez Wyspiańskiego i Rydla, malowane pędzlem Tetmajera. Nagrania audio, zdjęcia, filmy pozostaną dla potomnych. Uzupełnią podręcznikowe informacje i muzealne ekspozycje w sposób być może łatwiejszy dla odbioru przez tych, którzy urodzili się w XXI wieku.

A zatem – spieszmy się nagrywać i filmować. Każdy, kto pracuje z kamerą wie, że odpowiednie światło jest tylko przez pewien czas. Potem magiczna godzina bezpowrotnie mija. ♦

— // —

MOŻE WARTO ZWRÓCIĆ
OBIEKTYW W STRONĘ TYCH,
KTÓRZY DORASTALI
W INNYM ŚWIECIE,
PRZEŁAMAĆ ICH SKROMNOŚĆ,
NIECHĘĆ DO ZWIERZEŃ.
CZĘSTO BIERZE SIĘ ONA
Z POCZUCIA NIEISTOTNOŚCI
I PRYWATNOŚCI WSPOMNIENI.

— // —

TOMASZ P. TERLIKOWSKI



dziennikarz, filozof, publicysta, pisarz i działacz katolicki

HOMOSEKSUALIZM I KAPŁAŃSTWO

HOMOSEKSUALIZM I KAPŁAŃSTWO są nie do pogodzenia – to jednoznaczne nauczanie Kościoła, które szczególnie mocno przypominają papieże ostatnich lat. Niezmiernie mocno mówił i pisał o tym Benedykt XVI, ale teraz przypomniał o tym także Franciszek.

Od kilkunastu już lat istnieje jasna instrukcja, która zakazuje święcenia na kapłanów osób o trwale zakorzenionej skłonności homoseksualnej. Jest ona odpowiedzią na gigantyczny skandal (homo)seksualny, jaki dotknął i dotyka nadal Kościół na Zachodzie. A mimo to jego zapisy nie są, w bardzo wielu miejscach Kościoła, poważnie traktowane. Wielu biskupów czy przełożonych zakonnych uznaje je za relikw konserwatywnego pontyfikatu Benedykta XVI, z którym nowy bardziej postępowy papież Franciszek rychło zerwie. Przekonują o tym liczni, czasem bardzo znani także w Polsce duchowni, choćby o. James Martin SJ.

Nic jednak bardziej błędnego. Tak się składa, że w tej sprawie mamy identyczne stanowisko obecnego Ojca Świętego. Franciszek jasno stwierdził, że kapłaństwo i życie zakonne nie jest dla homoseksualistów. – W życiu konsekrowanym i kapłańskim na tego rodzaju afekty (chodzi o relacje homoseksualne) nie ma miejsca. Dlatego Kościół zaleca, by osób o zakorzenionej tendencji homoseksualnej nie przyjmować do posługi kapłańskiej ani do zgromadzeń zakonnych – zaznacza Franciszek w swym najnowszym wywiadzie „Siła powołania. O życiu konsekrowanym i poprawie relacji w Kościele”. „Posługa kapłańska i życie konsekrowane nie są dla nich” – dodaje.

To ważne słowa papieża Franciszka, który jasno wskazuje, że nie ma miejsca na homoseksualizm wśród duchownych. Ale warto w te słowa wczytać się w całości nauczania Kościoła. Sam papież Franciszek wskazuje tylko, że „homoseksualnych księży, zakonników i zakonnice należy zdecydowanie nakłaniać do pełnego przeżywania celibatu”. Ale warto przypomnieć tu nauczanie Benedykta XVI, który podkreślał, że przeżywanie celibatu kapłańskiego przez osoby homoseksualne jest zwyczajnie niemożliwe. Celibat to bowiem świadoma i dobrowolna rezygnacja z dobra, jakim jest małżeństwo, przetransponowanie emocji, uczuć, ukierunkowania na miłość do drugiej osoby innej

płci ku Bogu, Kościołowi (w języku greckim mamy tu rodzaj żeński), wiernym. Osoba homoseksualna nie ma takich pragnień, takich emocji, celibat kapłański nie jest dla niej zatem drogą wyrzeczenia. I dlatego nie jest zdolna do pełnego jego przeżywania.

W przypadku życia zakonnego też trudno nie zadać pytania, jak osobom o zakorzenionym pociągu do tej samej płci proponować życie i przebywanie wśród innych osób tej samej płci. To ćwiczenie niezmiernie trudne, a biorąc pod uwagę, że Kościół uznaje homoseksualizm za „obiektywne nieuporządkowanie” jest to jeszcze trudniejsze, jeśli w ogóle możliwe. I także z tego powodu trudno sobie wyobrazić, by od etapu formacji osoba o takim problemie mogła rzeczywiście kształtować się do czystości, szczególnie jeśli nie będzie w takiej skłonności osamotniona. To oczywiście nie są argumenty teologiczne, a czysto praktyczne, ale o nich także nie należy zapominać.

Na koniec tego felietonu warto wrócić do słów samego Ojca Świętego, który przypomina, że jeśli ktoś nie jest w stanie żyć w czystości, jeśli jest aktywnym homoseksualistą to powinien porzucić kapłaństwo. „Lepiej, by porzucili posługę [kapłańską] czy życie konsekrowane, niż wiedli podwójne życie” – podkreśla Franciszek. I choć to prawda, że trudno sobie wyobrazić, by rzeczywiście lekarstwem na chorobę, jaką jest lawendowa mafia, była wiara w dobrowolną rezygnację z kapłaństwa czy życia zakonnego osób, które wygodnie się w nim urządziły. W niczym nie zmienia to faktu, że dobrze się stało, że papież mocno przypomniał, że homoseksualizm jest nie do pogodzenia z kapłaństwem i życiem zakonnym. ♦

“**PAPIEŻ FRANCISZEK
WSKAZUJE TYLKO, ŻE
„HOMOSEKSUALNYCH KSIĘŻY,
ZAKONNIKÓW I ZAKONNIC
NALEŻY ZDECYDOWANIE
NAKŁANIAĆ DO PEŁNEGO
PRZEŻYWANIA CELIBATU”.**”



KOŚCIÓŁ NA STRAŻY POLSKIEJ NIEPODLEGŁOŚCI

Wydawnictwo Biały Kruk

Kiedykolwiek niepodległość Ojczyzny była zagrożona, Kościół stawał po stronie Polski. Czas próby nigdy nie był jednak większy niż w XIX i XX w., kiedy Polska na 123 lata zniknęła z map świata, a następnie musiała się zmierzyć z zabójczą nawałnicą niemieckiego i sowieckiego totalitaryzmu. Przez te trudne czasy Polska nigdy się nie poddała.

Zawdzięczamy to roztropnym mężom stanu, wybitnym artystom, patriotycznym działaczom i wielu Polakom, którzy z orężem w ręku bronili niepodległości. Wielki dług wdzięczności zaciągnęliśmy także u ludzi Kościoła, którym brzmiało w sercach najważniejsze hasło: Bóg, Honor, Ojczyzna. Właśnie o tym jest ta książka napisana barwnym, literackim językiem przez Martynę Deszczyńską i Andrzeja Nowaka, dwoje wspaniałych historyków. Snują oni opowieść o przemożnym pragnieniu wolności polskiego narodu. Przewodnikami po kartach tej książki stają się wielcy duchowni, jak chociażby abp Zygmunt Szczęsny Feliński, który pisał groźne listy do cara, domagając się polskiej niepodległości, prymas August Hlond prowadzący Polskę i Kościół przez tragedię II wojny światowej, Prymas Tysiąclecia kard. Stefan Wyszyński, niezłomny kapłan ks. Jerzy Popiełuszko czy św. Jan Paweł II, który bezkompromisowo zwalczał komunizm i wprowadził Kościół w nowe tysiąclecie.

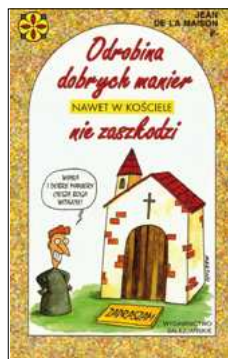


SPOTKANIE Z BOGIEM – MODLITEWNIK DLA OSÓB STARSZYCH, SAMOTNYCH I CIERPIĄCYCH

Wydawnictwo Salezjańskie

Kolejne wydanie tak bardzo przez wielu oczekiwane modlitewnik dla osób starszych, samotnych i cierpiących. Ta edycja jest znacznie poszerzona i ma ponad 700 stron oraz wyróżnia się oczywiście dużą czcionką. Dodaliśmy także dwie tasiemki. „Spotkanie z Bogiem”

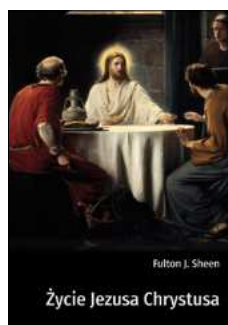
ks. Stefana Prusia w sposób ciepły, ale jednocześnie bardzo mądry od wielu lat towarzyszy osobom, które po niego sięgają. Składa się bowiem nie tylko z modlitw, ale także z głębokich refleksji o życiu, a także o świadomym oczekiwaniu na spotkanie z Bogiem u jego ziemskiego kresu.



ODROBINA DOBRZYCH MANIER NAWET W KOŚCIELE NIE ZASZKODZI. „SAVOIR-VIVRE” ZACHOWAŃ W KOŚCIELE

Wydawnictwo Salezjańskie

„Savoir-vivre”, inny od tych tradycyjnych, nierozszczęcając sobie pretensji do ogarnięcia całego wielkiego obszaru przyjętych konwencji, bo też – chociaż skupiony na sacrum – nieograniczający się do wyliczenia nakazów i zakazów. Starający się natomiast pogłębić niektóre motywy zachowań, które zakłócają nam relacje z braćmi w wierze, akurat wtedy, kiedy jesteśmy razem w domu Ojca.



ŻYCIE JEZUSA CHRYSSTUSA

Wydawnictwo AA

Życie Jezusa Chrystusa to pasjonujące połączenie filozofii, historii i egzegazy biblijnej, napisane przez najbardziej znanego, szanowanego, a przez wielu wręcz uwielbianego amerykańskiego katolickiego duchownego XX wieku, które od dawna jest źródłem inspiracji i wskazówek. Dla tych, którzy dążą do lepszego zrozumienia przesłania Jezusa Chrystusa, ta żywa reinterpretacja najwspanialszej historii w dziejach jest książką, którą koniecznie trzeba przeczytać.



PODSTAWA PROGRAMOWA KATECHEZY KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W POLSCE

Edycja św. Pawła

Nowa Podstawa programowa katechezy Kościoła katolickiego w Polsce zatwierdzona 8 czerwca 2018 r. podczas 379. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski zastąpi dokument z 2010 r. Nowy dokument odpowiada na wyzwania polskiej szkoły, posługuje się językiem efektów kształcenia. Wyraźnie został podkreślony związek wiary z wydarzeniami historii zbawienia.



WARTOŚCI W ŻYCIU RODZINY (WYD. II)

Wydawnictwo Jedność

Ponad 100 zabaw rozwijających wrażliwość na wartości ogólnoludzkie. Wartości to temat ważny i zawsze aktualny, dlatego prezentujemy książkę, która chce pomóc rodzinom – dzieciom i dorosłym – pielęgnować i rozwijać wartości: życzliwość, przyjaźń, miłość, szacunek, nadzieję, hojność, honor, cierpliwość. Zaprezentowano w niej ponad 50 sytuacji eksponujących jakąś istotną wartość, nad którą warto się zastanowić, by lepiej ją zrozumieć i by móc praktykować ją na co dzień.

12-13 STYCZNIA 2019 ROKU

V KONKURS

KOLED I PASTORAŁEK

„BOSCO KOLEDOWAĆ JEZUSOWI”

Od 2015 roku w naszej parafii pod wezwaniem św. Stanisława bpa w Przemyślu-Lipowicy organizujemy dla dzieci i młodzieży Konkurs Kolęd i Pastorałek „Bosco kolędować Jezusowi”. Cieszy się on każdego roku dużym zainteresowaniem. W poprzednich edycjach każdego roku brało w nim udział około 200 osób. Konkurs jest przeprowadzany w kategoriach solistów i zespołów muzycznych. Uczestnicy są podzieleni wiekowo: przedszkolaki, szkoła podstawowa oraz gimnazjum i szkoła średnia. Prezentacje ocenia fachowa komisja złożona z osób zajmujących się na co dzień muzyką i kulturą. Laureaci otrzymują pamiątkowe statuetki, dyplomy i nagrody pieniężne.

Celem tego wydarzenia jest przede wszystkim pielęgnowanie pięknej polskiej tradycji śpiewu kolęd i pastorałek, a także możliwość prezentacji swoich muzycznych talentów przez dzieci i młodzież. Dzięki konkursowi wiele osób pierwszy raz ma okazję wystąpić publicznie, a także odwiedzić naszą salezjańską parafię na Lipowicy i zapoznać się z duchem św. Jana Bosko.

Zapraszamy dzieci i młodzież do wzięcia udziału w V edycji naszego konkursu, który zostanie przeprowadzony w dniach 12-13 stycznia 2019 roku.

Bosco Kolędować Jezusowi!

CO:
V Konkurs kolęd i pastorałek dla dzieci i młodzieży

Gdzie:
parafia Św. Stanisława Bpa. i Męczennika
37-700 Przemyśl - Lipowica, ul. Z. Chrzanowskiej 11
info: www.lipowica-przemysl.pl

kiedy:
12-13.01.2019r.

PATRONAT HONOROWY
Metropolita Przemyski Abp Adam Szal
Prezydent Miasta Przemysła Wojciech Bakun
Wojt Gminy Przemysł Andrzej Huk
Inspektor Salezjanów ks. Adam Parzyśka sdb

PATRONAT MEDIALNY
niedziela BOSCO
Fara TYMPO KRESZOW ZYCIE

SPONSORZY
ALKOR albatros P.H. JĘDRUS BOŻENA JĘDRUCH Fione AN-STAL PGNIG

SZCZEGÓLWYCH INFORMACJACH MOŻNA UZYSKAĆ NA STRONIE INTERNETOWEJ NASZEJ PARAFII WWW.LIPOWICA-PRZEMYSL.PL, A TAKŻE POD NUMEREM TELEFONU 604-539-202.

OFIARA NA DON BOSCO

Wspierając nas materialnie uczestniczycie w misji wychowania i kształtowania młodych ludzi.

W każdy ostatni dzień miesiąca odprawiamy mszę świętą w intencji ofiarodawców przez wstawiennictwo św. Jana Bosko.

Składamy serdeczne BÓG ZAPŁAĆ za waszą modlitwę oraz każdą ofiarę.



DANE DO WPŁATY

Towarzystwo Salezjańskie
Inspektorat Krakowski
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

nr konta:

31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

ZAMÓW PRENUMERATĘ

telefonicznie: +48 12 252 85 28
e-mailem: redakcja@donbosco.pl

www.donbosco.pl



polub nas na facebooku



Przyłącz się DO MODLITWY za młodych

przez wstawiennictwo
Piątki Poznańskiej



wpisz intencję

www.donbosco.pl/modlitwa



ANS
AGENZJA
INFO
SALESIANA

WIAZANKA 2019



WIAZANKA 2019

Przełożonego Generalnego Ks. Ángela Fernández Artime



«ABY RADOŚĆ MOJA W WAS BYŁA» J 15.11

#ŚWIĘTOŚĆ JEST TAKŻE DLA CIEBIE

Wyślij wiadomość